Nr. 11. We Lwowie — Sobotę dnia 11. Stycznia 1896. Rok XXXV.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą: miesięcznie **35** ct., kwartalnie **1** zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie **8** rano — dla prowincyi o godzinie **7** wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu:** C. Adam Ciberowski 38 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grüdergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu:** A. Steiner; **w Frankfurcie:** n. M. Haassenstein & Vogler i G. L Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce **10** ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce **30** ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce **50** ct — **Prywatna korespondencya 3** ct. od wyrazu. — **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłoszeń **30** ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Bank austro-węgierski a Galicya.

Lwów d. 10. stycznia.

Poseł Skałkowski ma tę zasługę, że gdy w innych krajach koronnych Wydziały krajowe, Izby handlowo-przemysłowe, Towarzystwa rolnicze i inne reprezentacye szerokich kół interesowanych, a wreszcie i sejmy wszechstronnie roztrząsają sprawę odnowienia ugody z Węgrami, on podniósł przynajmniej jeden szczegół z tego rozległego przedmiotu, obejmującego mnóstwo postanowień wielkiej doniosłości finansowej i ekonomicznej dla całego państwa i dla wszystkich krajów koronnych.

Mianowicie dotknął poseł Skałkowski we wniosku swoim kilku postulatów, odnoszących się do przyszłej organizacyi Banku austro-węgierskiego.

W motywach wniosku swojego słusznie zwraca na to uwagę poseł Skałkowski, iż w obec potężnego wpływu, jaki wywiera Bank austro węgierski na stosunki ekonomiczne, korzystać należy ze sposobności, którą teraz nastręczają rokowania o odnowieniu przywileju bankowego, aby zażądać takich zmian w statutach i organizacyi Banku, jakie w interesie normalnego ukształtowania i rozwoju stosunków kredytowych naszego kraju są pożądane.

Gdy przed dziesięciu laty sprawa ta miała być traktowaną w Radzie państwa, sejm nie zabierał w tej sprawie głosu. Jedynie tylko „Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych“ którego patronem był w ówczas także poseł dr. Skałkowski, rozpoczął agitacyę w tym kierunku, ażeby przecież wytargować przychylniejsze i mniej jednostronne uwzględnianie interesów Galicyi przez zarząd Banku austro-węgierskiego, jak to dawniej bywało, kiedy przystęp do kas tego uprzywilejowanego zakładu otwartym był tylko dla nielicznej stosunkowo klasy faworyzowanych kupców i spekulantów zawodowych. W całem dziennikarstwie naszem jedna tylko *Gazeta Narodowa* gorąco i z wyraźnie wytkniętym celem prowadziła wówczas kampanię przeciwko tak niezdrowej polityce Banku austro-węgierskiego. Delegacya nasza w Radzie państwa, powodując się względami politycznemi, troskliwie unikała wszystkiego, co mogłoby utrudnić dość zawikłany wówczas przebieg rokowań o odnowieniu ugody co do spraw wspólnych ekonomiczno-finansowych obu części monarchii.

Pomimo to uzyskano znaczne korzyści dla kraju przez pomnożenie zastępstw Banku austro-węgierskiego w Galicyi i większe cokolwiek uwzględnienie żywiołów obywatelskich w doborze cenzorów dla tutejszych filij, co na tok interesów kredytowych stanowczy wpływ wywiera. Na dowód przytoczymy parę cyfr.

I tak, gdy w roku 1884 suma operacyj Banku austro-węgierskiego, dokonanych w galicyjskich filiach, których było wówczas tylko trzy, z pięciu zastępstwami ubocznemi, wynosiła niespełna 41 milionów zł. to w dziesięć lat potem, w roku 1894 suma operacyj, dokonanych w galicyjskich filiach, których jest teraz razem z zastępstwami ubocznemi piętnaście, dosięga sumy stu milionów zł. w. a.

Każdy zrozumie, iż nie jest to obojętną rzeczą dla kraju, jak będzie urządzony zakład, który w Galicyi samej już teraz puszcza w obrót sto milionów zł. rocznie, a mógłby z łatwością tę sumę podwoić.

Z tego też powodu ze wszech miar uzasadnione są żądania wyrażone we wniosku dr. Skałkowskiego, ażeby przy rokowaniach w sprawie przedłużenia przywileju Banku austro-węgierskiego i przy rewizyi statutów Banku miał na uwadze potrzebę zmiany organizacyi Banku w tym kierunku:

a) aby zapewnionym został rządowi stanowczy wpływ na wykonanie postanowień statutu, tudzież ingerencya w zarządzie centralnym Banku austr.-węg. (*Geschäftsleitung*) w tym celu, aby uprawnione potrzeby kredytowe wszystkich krajów monarchii należycie były uwzględnione;

b) aby w postanowieniach statutowych o głównem kierownictwie i kontroli interesów bankowych, którą sprawuje obecnie rada generalna, zastrzeżony został taki skład tego naczelnego organu administracyi Banku, któryby umożliwił zastępywanie interesów i potrzeb kredytowych naszego kraju przez osoby, z naszymi stosunkami obeznane;

c) aby interesa rolnictwa i przemysłu rolniczego zostały należycie uwzględnione w dziale kredytu wekslowego przez Bank udzielanego, tudzież, aby zawodowym reprezentacyom rolników przyznano stosowny wpływ na nominacyę cenzorów, gdy dotychczas rolnictwo ma całkowicie zamknięty bezpośredni przystęp do Banku austro-węgierskiego.

Spodziewać się należy, iż w sposobie załatwienia tego wniosku Sejm z całym naciskiem zaznaczy, jak wielką przywiązuje wagę do reformy ustroju Banku według zasad we wniosku przez szanownego wnioskodawcę wskazanych. Ułatwi to znakomicie akcyę Koła polskiemu we Wiedniu w chwili stanowczej.

Z chaosu ruskiego.

Lwów d. 10. stycznia.

Bukowyna podaje dokończenie sprawozdania z konferencyi ruskich realistów galicyjskich i bukowińskich (partya Barwińskiego) z dnia 26. grudnia. Uchwalono między innemi, aby posłowie przy każdej weryfikacyi poselskiej głos zabierali. Pomijamy, co już *Prawda* doniosła, a podnosimy tylko, że ostatni ustęp deklaracyi, którą w sejmie złożył p. Barwiński, pochodzi nie od konferencyi, ale posłowie sami go dodali.

Wreszcie przystąpiono do sprawy organizacyi narodowców. Wybrano komitet wykonawczy z 9 członków (nazwisk nie podaje *Bukowyna*), który ma się przedewszystkiem zająć urządzeniem regularnych raz na miesiąc zebrań we Lwowie (organizacyą gromady lwowskiej zowie to *Bukowyna*, zapewne ma być utworzona także gromada czerniowiecka). Komitet wykonawczy ma obmyśleć dalsze kroki organizacyi. Poruszono także myśl założenia osobnego towarzystwa politycznego, tudzież wyrażono życzenie, aby popierano *Bukowynę* (która od 13. b. m. ma wychodzić codzień), tudzież, aby urządzano częste zjazdy, na którychby się coraz więcej uczestników zbierało i tym sposobem wszystkich swoich zespolono.

Znajdujemy w sprawozdaniu jeszcze kilka ważnych ustępów, nie wiadomo nam tylko, czy były one przez uczestników konferencyi poruszone, czy też są tylko wyrazem zapatrywań redakcyi. I tak mówi sprawozdanie tuż po „kacapach“ (moskalofilach) o rządzie i Polakach, jako przeciwnikach Rusinów. *Bukowyna* zapomina o swoich artykułach, w których szczerze podnosiła ogromne zasługi hr. K. Badeniego, jako namiestnika, nietylko około Rusinów galicyjskich, ale i bukowińskich. Nie podaje też *Bukowyna*, w czem to są Polacy przeciwnikami Rusinów, jako Rusinów. Że są przeciwnikami tej i owej partyi ruskiej, to prawda; ale zresztą są też pomiędzy Polakami samymi obozy przeciwnie w tej lub owej danej sprawie, nie dziw przeto, gdy bywają przeciwne temu lub owemu żądaniu jakiegoś obozu ruskiego.

Dalej znajdujemy następujący ustęp w sprawozdaniu *Bukowyny*: „U naszych radykałów zanosi się na dwie ważne zmiany. Chcą oni racyonalizm w wierze i połączone z tem wrogie występywanie przeciw cerkwi wyrzucić ze swego programu. Chcą także stać się stanowczo ruskimi radykałami tj. wyraźnie uznać zasadę narodowości. Tem usunęliby oni dwa bardzo ciężkie kamienie zgorszenia między sobą a narodowcami, tak iż mogłyby z nimi być „dobre stosunki“. I pisze to *Bukowyna* z okazyi konferencyi zwolenników p. Barwińskiego i pod d. 4 bm., więc w czasie, kiedy uchwalony na zjeździe lwowskim program radykałów ruskich był jej już dokładnie znany! Rzecz szczególna, jak tu wróg „kacapów“ zeszedł się w jednej myśli właśnie z „kacapami!“

Hałyczanyn, który w nr. z d. 2 bm. wydrwił radykałów i wyparł się ich, rozpatrzywszy się dokładniej w programie, aż zadrżał z radości i właśnie w numerze, także jak *Bukowyna*, z d. 4 bm., pisze na końcu odnośnego, drugiego artykułu:

„Jeżeli radykali będą ściśle postępywać wedle tego programu, to naszem zdaniem demokratyczne ich dążności oczywiście zejdą się z dążnościami partyi russko-narodowej (moskalofilskiej). Dążności te, z wyjątkiem punktu co do narodowości (rusko-ukraińskiej) poczytujemy za powszechne, skierowane są bowiem przeciw przewadze polskiego elementu szlacheckiego, czy to on występuje w postaci szlachty Polaków czy żydów, którzy swój byt na wyzysku włościan i robotników ugruntowali. Jeśli też źle radykałów zwróci się oraz przeciw tym księżom ruskim, którzy nie z narodem, ale z „panami“ trzymają, to robota ich będzie dla nich zaszczytną. Ruś w ogóle, a tem bardziej galicyjska, nie może być inną, tylko demokratyczną“.

Nie pytamy: czy redakcya *Bukowyny* czytała oba te artykuły „kacapskie“, a zwłaszcza ten drugi, i co sobie po tej miłej lekturze myślała. My się zapytamy tylko: czy *Bukowyna* po przeczytaniu programu na zjeździe radykałów przyjętego, mogła sumiennie marzyć o „dobrych stosunkach“ z tymi radykałami? Co było celem konferencyi realistów ruskich? Na to odpowiedziała *Bukowyna* na czele swego sprawozdania: „szczera narada mężów światłych nad teraźniejszym stanem naszym, szczery sumienia obrachunek, spowiedź szczera“. Czyż owocem takiej narady ma być kumanie się z radykałami-socyalistami ruskimi?

Pod jakim warunkiem godzili się członkowie owej konferencyi na pewną łączność nawet z opozycyonistami narodowcami p. Romańczuka? — Sprawozdanie *Bukowyny* odpowiada: „Swoją drogą musi się wymagać od opozycyi, aby miała jakieś całkiem pewne cele przed oczyma, aby się starała przeprowadzić jakieś całkiem konkretne sprawy, aby wytwarzała energię i pracę w społeczeństwie itp. I musi opozycya mieć przed oczyma mianowicie jakiś pewny program pozytywny, a nietylko po prostu opozycyę. Ale o naszej opozycyi trudno powiedzieć więcej dobrego, daleko więcej ma ona grzechów, i to bardzo ciężkich na sumieniu, które na teraz stosunki z nią niemożliwemi czynią“.

Więc stosunki z romańczukistami są — przynajmniej na teraz — dla barwińczyków „niemożliwe“, ale stosunki z radykałami mogą nawet być „dobre!“ Co prawda, mają radykali w swoim programie, i mieli w całem swojem działaniu cele „całkiem pewne“, starali się przeprowadzać sprawy „całkiem konkretne“, wytwarzali energię i „pracę“ w społeczeństwie i t. p., mają mianowicie pewien program pozytywny a nietylko poprostu opozycyę przed oczyma. Ale niechajże nam powie *Bukowyna*, czy członkowie konferencyi „mężów światłych“ mieli na oku takie cele, takie sprawy konkretne, taką pracę, taki mianowicie program pozytywny, jak radykali ruscy? Juścić *Bukowyna* wie, co po tej konferencyi prawili i uchwalili radykali na zjeździe, we dwa dni po niej odbytem, co do stronnictw tych „mężów światłych“ — a jednak pisze o dobrych stosunkach z radykałami, którzy postawili program co do społeczeństwa z gruntu wichrzycielski, z gruntu wywrotowy, bo na socyalnej demokracyi jako na opoce oparty!

W wywodach naszych mamy prawo i musimy się opierać na *Bukowynie*, skoro — wedle sprawozdania — wyrażono się o niej na konferencyi, że „przedmiotowo i rzeczowo omawia ruskie sprawy narodowe, i dlatego popierać ją należy“.

Zaiste, chaos ruski doszedł już do kołowaciny!...

KORESPONDENCYE.

Rzym 6. stycznia.

(Karnawał w Rzymie. — Kazania dzieci. — Kościół św. Piotra. — Biuro pomocnicze dla ludu).

Rozmaite koleje przechodził uliczny karnawał rzymski, tak drogi każdemu Rzymianinowi, który ze smutkiem patrzy na jego upadek. Były czasy, kiedy był świetny, potem znowu zakazywano go ze względów politycznych, schodził wtedy do rozmiarów skromnych, chwilowo znowu odżył, aż wreszcie około r. 1870 niemal całkiem podupadł. Były czasy, że wojska papieskie otwierały karnawał, kiedy plutony dragonów w pełnym galopie przelatywały przez Corso, a że tam niejeden z dragonów zleciał z konia i żeber sobie nadłamał, nic nie znaczyło, bo wszyscy klaskali i byli zadowoleni. Wtedy także pan gubernator Rzymu, w pysznej złoconej karecie, a za nim senatorowie miasta otwierali karnawał uliczny uroczystą przejażdżką po Corso. Coś podobnego, tylko w guście więcej artystycznym, wprowadzonem będzie w r. b. Będzie tedy orszak, pochód karnawałowy na otwarcie onego. Dwunastu jeźdźców w ubiorach XVII wieku kroczyć będzie na przedzie. Za niemi paziowie z chorągwiami miejskiemi; dalej laufer, a za nim kareta z małym karnawałem z niańką i dwoma postaciami ludowemi tutejszemi: Rugantino i Nina. Oczywiście kareta będzie złocona, staroświecka, błyszcząca od frendzli i aksamitów, z maskami rzymskiemi. Koncert humorystyczny zajmie miejsce za karetami. Na zakończenie pochodu ukaże się wóz „Szalonej radości“, wypełniony, (jak opiewa program) „prawdziwemi i pięknemi kobietami.“ Mówią jeszcze o wozie, mającym przedstawiać Orfeusza, powracającego z piekieł. Wobec takich świetności obowiązkiem właścicieli domów i pałaców na Corso ubrać je artystycznie. Proponują nawet, aby długą ulicę podzielić na pory roku: od placu del Popolo do O.-Carlo al Corso balkony i okna przedstawiać mają zimę; od S.-Carlo do Via Condoti — wiosnę; na Via Condotti do placu Colonna — lato; od placu Colonna do placu Weneckiego — jesień. W tym celu wyznaczone będą nagrody za najładniejsze i najstosowniejsze ubranie balkonu. Tyle na otwarcie karnawału zapustnego. Na zakończenie wyjedzie wóz Plutona, który odwiezie umierający karnawał do piekieł. Ktoś podał nawet myśl, aby przywrócić humorystyczny order Paskwina, jaki niegdyś rozdawano najlepszym maskom i wozom podczas zapasów. Wcale niezły jest pomysł, aby urządzić uliczną maskaradę, gdzieby wystąpiły ubiory i typy ludowe z różnych stron Włoch. Składki na opędzenie kosztów karnawału idą żywo. Wszystkie tutejsze hotele ofiarowały dość znaczne kwoty, tak, że komitet zabaw rozporządza już sumą około 100.000 lirów.

Powraca się zawsze bardzo chętnie do kościoła Ara Coeli w tydzień świąt Bożego Narodzenia, aby ujrzeć słynny żłobek z *Santo Bambino* (Dzieciątkiem Jezus) i usłyszeć kazania dzieci. Co prawda, to schody prowadzące do kościoła są niezwykle strome i przykre, ale ich widok, kiedy spojrzeć z dołu w dzień świąteczny, musi kusić niejednego malarza, tak są malownicze w śnieżnej białości marmuru i z różnobarwnym tłumem pobożnych, przekupniów zabawek dziecięcych, rozłożonym na stopniach. Wyobrażam sobie, jak dzieci rzymskie śnić muszą o tych schodach, prowadzących wysoko do kościoła, na których tyle ładnych rzeczy jest do widzenia, że im się wydawać muszą jakąś drabiną prowadzącą prosto do Nieba. Dzieci w kościele Ara Coeli są u siebie. We wspaniałej bazylice, pełnej pomników, której szkarłaty, złotem bramowane, rozwieszone na słupach nawy, dają cechę świąteczną, jest żłobek, ów słynny żłobek Ara Coeli, betleemska stajenka z Dzieciątkiem Jezus, całem w drogich kamieniach i złocie, z św. Madonną i św. Józefem z lilią w ręku, z trzema królami Wschodu, naturalnej wielkości. A takie to wszystko artystyczne, oświetlone łagodnie, że w tem półświetle postacie nabierają życia, a dzieci stoją, patrzą i podziwiają. Wszyscy jednak się odwracają w drugą stronę nawy kościelnej, bo naprzeciwko żłóbka, na kamienny słup, dźwignięto wystrojoną małą dziewczynkę i kazanie się rozpocznie, albo raczej wypowiedzenie kilkudziesięciu łatwych wierszy zastosowanych do okoliczności. Więc dziewczynka kłania się, mówi z żywemi włoskiemi ruchami, opowiada o *S. Bambino*, posyła mu całusy, potem wypowie na końcu coś bardzo moralnego i bardzo nauczającego i — schodzi. *Carina... carina...* (milutka, milutka), odzywają się głosy otaczających dziecinną ambonę. Po niej wystawiają inną, maleństwo sześcioletnie; matka trzyma jej za sukienkę i zachęca, aby wypowiedziało wierszyk. Ale maleństwo onieśmielone, wstydzi się, włożyło paluszek do ust i nie śmie spoglądać w dół, gdzie tyle ludzi się patrzy i tyle nowych rzeczy spostrzegła. A choć rodzice zachęcają i ciągną z tyłu za sukienkę, dziecinka zacięła się, traci wreszcie do reszty śmiałość i... zaczyna płakać. Kazanie przepadło. Wdrapuje się więc śmiały chłopaczek i rznie swoje kazanie prawdziwie po włosku. Cudzoziemcy się cieszą, rodzice są dumni z synka i tym spobem wszyscy są zadowoleni.

W tych dniach w kościele św. Piotra w Rzymie pewien mężczyzna popełnił samobójstwo. Klęcząc przed posągiem św. Piotra, mężczyzna ów przerznął sobie energicznym ruchem gardło. Bramy tumu zamknięto natychmiast, a kościół dla publiczności zamknięto. Samobójca był woźnicą omnibusu, a samobójstwa dopuścił się dlatego, że wydalono go przed niedawnym czasem ze służby.

Zaraz jednak następnego dnia odświęcono kościół wedle przepisanego rytuału i otwarto dla publiczności.

W Rzymie założony zostanie w krótkim czasie Sekretaryat, tj. biuro pomocnicze dla ludu, podobne do tego, jakie już rozwinęło działalność swoją w Turynie i w kilku innych miastach północnych Włoch, oraz w Belgii, Francyi, Szwajcaryi i Niemczech. Nowa instytucya wychodzi z łona Związku katolickiego włoskiego, kierującego organizacyą katolików na półwyspie, jako prawdziwe i właściwe towarzystwo dobroczynności, bez politycznego charakteru. Wiemy, jak szczerze Kościół w ostatnich czasach zajął się kwestyą socyalną, sprawą robotników i wogóle klas uciemiężonych. Według listu kardynała wikarego Parocchi, udzielającego błogosławieństwa instytucyi, „sekretaryat ludowy dąży do zniesienia walki między kapitałem a pracą, pomiędzy wzniosłą ideą, dotyczącą ubóstwa w chrześcijaństwie, a jej rzeczywistością pomiędzy rzeszą chrześcijan“. Celem więc biura pomocniczego będzie: oddać na usługi klas roboczych i biednych cały ten skarb wykształcenia, doświadczenia, któremi całe stowarzyszenie rozporządza. Oddział rzymski, jak i inne, składać się będzie z czynnych członków, którzy oddadzą pracę i umiejętność swoją bez wynagrodzenia pieniężnego i gdzie zatem bezpłatnie zajmą się interesami, obchodzącemi robotników

8

Odrębna istota.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy).

Wzdęła się pierś hrabiego. Zaczerpnął powietrza i wstrzymał, jakby konwulsyjny spazm płaczu, aby czemprędzej zacisnąć usta, połknąć duszące go i do ócz się cisnące łzy i podchwycił znów innym tonem:

— Nie zapomnę nigdy tej chwili, bo się wtedy we mnie coś w strzępy potargało, bo wtedy coś się we mnie stało, co zgruchotało w mem ciele starego a zrodziło nowego człowieka. Konała kobieta w kwiecie wieku, konała kochana a zamęczona przezemnie istota, która mi nigdy nie zrobiła wyrzutu ze znoszonej katuszy, a która wtedy tak się do mnie odezwała: „Nie czynię ci wymówek, bo umieram bez żadnego żalu, bo padam ofiarą nie twoją, ale starcia się dwóch światów, wczorajszego i jutra. Byłam jednakże bardzo nieszczęśliwą, bo jako kobieta, chciałam kochać tylko, a kochać się nie pozwalałeś“. Tu głosu jej brakło, wskazała na ciebie, śpiącą przy niej w kołysce i szepnęła dogorywającym głosem: „Ale zostawiam ci tę istotę, szczęście jej okupi moją niedolę. Ale pamiętajcie na Boga, że to córka Amerykanki...“

Hrabia wybuchnął płaczem, a Olga zalała się łzami i pierwszy raz w życiu pełną piersią zaszlochała jak dziecko.

— Odrodziłem się. Dramat śmierci obudził we mnie śpiącego człowieka myśli i serca. Postanowiłem okupić zbrodnię mojego życia, a okupienie to widziałem w uczynieniu cię zdolną do „bycia szczęśliwą“. A że krew matki twej płynęła w twych żyłach, że odziedziczyłaś po niej te jedyne oczy, więc zadanie miałem ułatwione. I wychowałem cię, wychowałem odrębnie, uwzględniając krew twojej matki i moją, ale moją, odrodzoną w ogniu życiowego dramatu. Wychowałem cię do życia, które ci wypadnie spędzić w niemojem już stuleciu, w wieku dwudziestym, który zawojują bezsprzecznie prądy nowego świata, będącego twoją po części ojczyzną, który opanują nowe idee, obalające już dziś odwieczne przesądy i teorye i popychające ludzkość na nowe tory.

Urwał, pomyślał i ciągnął swym zwykłym tonem:

Dałem ci więc humanitarne wychowanie, które przyjęłaś i które cię uchroni od jakiejkolwiek skrajności, bo wysoki humanitaryzm zastępuje wszystko. Dałem ci szerokie na świat i życie poglądy, nauczyłem cię z filozoficznego punktu widzenia patrzyć, abyś nigdy nie pozwoliła się opanować małostkom, krępującym swobodę, ten skarb stworzenia a karłowaciejącym wielkość duszy i szlachetność uczuć.....

Wykształciłem cię przedwcześnie z niebezpieczeństwem wprowadzenia na manowce kobiecej inteligencyi, ażebyś w porze, w której niewiasta obiera drogę życia, znała je aż do jego chimer. Z niemałą pracą, w twej apatycznej naturze rozbudziłem i rozhukałem nawet wolę, ażebyś nie padła ofiarą, jak twoja matka, woli mężczyzny, chcącego cię nagiąć do swych głupich, czy śmiesznych celów. Kobieta, która dzieckiem potrafiła zmusić swego ojca do poddania się jej woli, gdy nie zawahała się rozbić mu wazon... pamiętasz? znajdzie sposób wyzwolenia się z pod męskiego jarzma, jeśli rozum jej go nie uzna.

Olga przyglądała się ojcu z wyrazem na twarzy, który nigdy jeszcze na niej nie gościł. Ten człowiek, którego uwielbiała dziś, więcej niż kiedykolwiek, przestraszał ją konsekwencyą swego działania, pojęciem swego zadania i niedostrzegalnymi dla niej dotąd środkami, jakimi ją lepił i rzeźbił.

— Obudziłem w tobie — ciągnął Odrowąż — pogardę dla form, konwenansów i przesądów świata, w którym ci może przebyć całe życie wypadnie, abyś nigdy w nim niczem nie uczuła się skrępowaną, aby on nigdy ci nie przeszkodził w obraniu drogi, którą ci czy instynkt, czy serce, czy rozum obrać nakaże i któraby ci mogła dać szczęście, ale to szczęście prawdziwe, jedyne człowiecze, zwierzęce, gdyby nie oparte na wykształconych humanitarnie uczuciach.

Hrabia znów się zapalił:

— Zostawię ci miliony, ale nietylko na to, aby brak pieniędzy ci nie stanął nigdy zaporą w uchwyceniu szczęścia, ale i na to, by cię świat ten podły, europejski świat, który targa się na słabe, a czołga się przed złotem, który zamyka drzwi upadłej nieszczęściem kobiecie, a pcha się do salonów ubrylantowanych nierządnic, nie rzucił na ciebie kamieniem, jeślibyś chwilowo zbłądziła...

— Zrobiłem cię silną, bardzo silną, niezależną tak dalece, iż bronią własną tego świata, którą cię pogardzać nauczyłem, to jest złotem, przeciw niemu cię uzbroiłem.

— Żyć więc możesz, jak ci się podoba — wybierać, kogo ci się podoba. Abyś zboczyła na manowce, prawie się nie boję, bo odziedziczyłaś po matce jej szlachetną i łagodną naturę, bo dzieckiem będąc, zawstydziłaś się, gdyś mi wazon rozbić chciała...

Tu Odrowąż urwał, podumał, wstał, pochodził po komnacie i nie siadając już, mówił:

— Za hasło ci dałem „bezmiernie kochać i być kochaną“ i to hasło w całej sile utrzymuję, bo jesteś córką twej matki, jeszcze więcej może, niż ona, kobietą, — kobietą namiętniejszą od niej, zapalczywszą od niej. Czy mi przyprowadzisz jako zięcia księcia Torloni, czy tego paupra, z którym dziś odbyłaś przejażdżkę, uściskam go jak ukochanego syna, a ręczę, że mu moje miliony miejsce w świecie, które zajmujesz, wyrobią... Jesteś wolną!

Olga westchnęła, jakby coś mówić chciała. Ale czy nie była w stanie słów ściśniętych z gadła wydusić, czy też oszołomioną była tem wszystkiem, dość że umilkła, a oblicze jej bladem było jak chusta.

Czy Odrowąż domyślił się, co jeszcze trapiło duszę córki, czy też chciał ze wszystkiego się jej wyspowiadać, dość, że po pauzie znowu podjął:

— Gdy jeszcze nie byłaś kobietą, gdy mogłem cię napawać tem wszystkiem, czem już jako kobieta dzisiaj byś nie chciała się przejmować, dałem ci hasło, że „sztuka i miłość jej jest wszystkiem“. Dałem ci je w tym celu, a Bogu dziękuję, że mi pozwolił nauczyć cię miłości sztuki i rozumienia jej. Dziś ci ona nie potrzebną, ale kiedyś...

Urwał, usiadł i spokojnie, z melancholią w głosie mówił:

— Gdybyś w życiu chybiła, gdyby ochrony wszystkie, któremi cię zabezpieczyłem, pokazały się wobec walki z życiem i wypadku bezsilnemi, gdyby filozofia moja została obaloną, gdybyś poślizgnęła się, gdybyś nabrała niesmaku do życia, gdybyś została zdruzgotaną lub wykolejoną, gdybyś się znalazła w wojnie ze społeczeństwem... to wtedy odgrzebiesz w sobie tę miłość do sztuki i w kulcie jej znajdziesz jeszcze względne szczęście.

Tu hrabia ucichł, a intonacya ostatnich słów zdradzała, że więcej mówić nie zamierzał. Długo siedzieli w milczeniu. On myślał, a ona nieruchoma, blada jak chusta, jakby bezwładna, siedziała w fotelu. Czuła się niesłychanie zmęczoną, tak zmęczoną, iż nie wiedziała, czy spokój i jakieś poczucie dobrobytu ogarniające ją całą, pochodziło z fizycznego umęczenia, czy też było zwykłem następstwem każdej jej z ojcem poważniejszej rozmowy.

Nie byłaby w stanie ani słowa wypowiedzieć, ani się ruszyć z miejsca. Rozumiała wszystko, co jej ojciec powiedział — rozumiała i to, czego zaledwie dotykała i czuła gwałtowną potrzebę zanalizowania każdej jego myśli, rozpatrzenia jej w najgłębszych tajnikach, ale myśleć nie mogła. Chaos panował w jej głowie, chaos nieopisany wrażeń i obrazów. To tylko mdło czuła, że miała spełnić jakieś zadanie, że życie jej miało być odpowiedzią na jakąś głębszą filozoficzną zagadkę, że...

I to ją tak męczyło, tak, iż najwyraźniej cierpiała fizycznie jakiś ból nieuchwytny i nieokreślony.

I to zmiarkował Odrowąż. Uchwycił ją bezwładną i bladą w swoje objęcia, uniósł do jej sypialni i złożył na łożu.

Ale Olgę zawstydziła jej własna niemoc. Zerwała się na równe nogi i szepnęła obejmując jego szyję obiema rękami, niezwykłym u niej pieszczotliwym tonem:

— Ach! papo! zmęczyłeś mnie na śmierć. Tyle naraz... A jakim prawem to robiłeś? Jakim prawem mnie jak maszynkę do szczęścia nakręcałeś? — mówiła ta swobodna istota.

— Prawem testamentu! — odparł Odrowąż.

Gdy znalazł się w swym pokoju, załamał ręce i zawołał:

— *Alea jacta est*... Czy zbłądziłem, przyszłość pokaże. Obaliłem w jej oczach wszystko, co przez wieki świat czcił i szanował, a w zamian dałem jej?...

Urwał i odpowiedział po przerwie:

— Zdrowie... wykształcenie oparte na wynikach nauki i myśli...

Upadł na fotel wycieńczony.

(C. d. n.)

i ubogich. Instytucya udzielać będzie porad prawnych, pisać będzie prośby, listy, załatwiać korespondencye z zagranicznymi konsulami, z władzami duchownemi, z sądami, notaryuszami, rządem, z zarządami miast itd., tak, aby ubodzy, klasy niższe, rzemieślnicy, znaleźć mogli pomoc w zawieraniu małżeństw, odbieraniu spadków, w radach rodzinnych, opiece nad małoletnimi, odzyskaniu należnych im praw, własności, pieniędzy, jakoteż w razach sporów między sobą, w uzyskaniu jakiegoś miejsca, układów między pryncypałami a sługami, w fabrykach, w stosunkach handlowych itd. Dlatego też czynnymi będą w instytucyi adwokaci, doktorowie, inżynierowie, ludzie zawodowi różnych fachów, urzędnicy administracyjni i t. d. W każdej parafii będzie się znajdował jeden z podobnych sekretaryatów dla ludu, gdzie jak powiedzieliśmy, darmo, codziennie, będą mogli udawać się po poradę ci, którzy jej będą potrzebowali, lub też żądać będą pomocy czy protekcyi. Myśl jest prawdziwie znakomita, korzyści tej instytucyi mogą być i będą też wielkie dla klas mniej zamożnych, a choć żadnej barwy politycznej nosić nie będzie, korzyści dla katolicyzmu przyjdą same z siebie w drodze prawdziwej zasługi. *D.*

Niemiecki cywilizator.

Lwów d. 10 stycznia.

Przed cesarską izbą dyscyplinarną w Poczdamie rozegrał się epilog wielu tragedyj kameruńskich. Jedne z nich wyprowadziła rozprawa dyscyplinarna na jaw do wiadomości całego świata, inne — a tych zapewne większa znacznie liczba — pozostaną na zawsze tajemnicą czarnego lądu i czarnej jego ludności.

Stawał przed kratkami Alwin Karol Wehlan, od 7 marca 1892 do 12 sierpnia 1893 wicekanclerz Zimmerera, gubernatora Kamerunu, i naczelnik zbrojnych oddziałów policyi, którym powierzono zadanie uspokojenia zbuntowanych murzynów. Urodził się Wehlan na Dolnych Łużycach i z pozoru wygląda na typ Niemca — szeroki w barkach, z pełną ciemno-blond brodą, ze złotymi okularami na nosie, wysoki i ewangielik. Jest on synem chłopa łużyckiego.

Akt oskarżenia, odczytany przez radcę legacyjnego Rosego, zarzuca Wehlanowi, że podczas swego urzędowania w Kamerunie za pomocą tortur wymuszał zeznania. Tak pewnego chłopca murzyńskiego Augusta Bella, którego podejrzywano o kradzież srebrnego zegarka, kazał policyantowi ćwiczyć batem ze skóry nosorożca dopóty, dopóki się nie przyznał do czynu. Otrzymał ten chłopiec 60 razów. Po wymuszeniu przyznania się skazał Wehlan chłopca na karę więzienia niestosunkowo wysoką.

Jeden z policyantów, nazwiskiem Agatje, popadł w podejrzenie, że ukradł jakąś walizę i to, co w niej znalazł, sprzedał jakiemuś murzynowi. Wezwano go, aby wyjawił nazwisko tego murzyna, a gdy się zaklinał, że go nie zna, rozkazał Wehlan tak długo go okładać batem ze skóry nosorożca, póki przecież nie wymieni, komu skradzione rzeczy sprzedał. Po kilku dniach doniesiono Wehlanowi, że bicie nie czyni na Agatjem pożądanego skutku. Wówczas rozkazał on, aby nieszczęśliwemu policyantowi dodać jeszcze po 10 plag dziennie. Kiedy i ta procedura nic nie pomogła, wydał Wehlau certyfikat, w którym poświadczał, że Agatje był ofiarą czarownika.

Pewnego chłopca, podejrzanego o kradzież cygar u Wehlana, ukarano dwudziestu plagami.

Pewien kucharz ukradł tłustą kurę. Wehlan rozkazał okładać go przez pół miesiąca codziennie piętnastu plagami i to tak, aby „szczezł“.

Tłumacz rządowy Cheski ukradł coś z odzieży, jakąś gotówkę i trochę spirytualiów. Za to zaczął go Wehlan w ten sposób kopać, że maszynista parowca „Nachtigall“ oświadczył, iż nie może dłużej patrzeć na takie obchodzenie się z człowiekiem. Z rozkazu Wehlana otrzymywał Cheski przez jakiś czas po 15 razów gumowym kańczugiem, sprawiającym przynajmniej tyle bolu, co bat ze skóry nosorożca. Operacyę tę zarządził Wehlan z dodatkiem „żeby zdechł“. Naostatek wpadł Wehlan w taką wściekłość, że rozporządził, aby Cheskiego przerzucić po za pokład okrętu i trzymać go na sznurze w wodzie tak nisko, iżby musiał wciąż bronić się przed utonięciem. Przesłuchanie Cheskiego nie nastąpiło.

Policyantowi Classarowi kazał Wehlan wyliczyć 20 plag tak, aby „zdechł“, za drobne nieposłuszeństwo w służbie. Następnie kazał go okuć, zamknąć w więzieniu i za pożywienie dawać mu tylko tyle bananów, aby nie umarł z głodu.

Wehlan stosował karę bata nietylko w sprawach karnych, ale też i w cywilnych. Gdy kto np. nie mógł zapłacić długu, skazywał go Wehlan na pletnie.

W czasie wyprawy przeciw buntownikom schwytał Wehlan trzech jeńców. Kucharz z faktoryi Woermanna ułatwił jednemu z nich ucieczkę. Wehlan rozkazał wtedy, aby kucharz w miejsce tego, komu ułatwił ucieczkę, razem z dwoma pozostałymi jeńcami na śmierć został zaćwiczony. Wyciągnięto ich wszystkich trzech na sznurach na pole tam bito po kolanach i po głowie, póki nie wyzionęli ducha. Trupy pozostawiono nie pogrzebane.

Na podstawie tych faktów żądał oskarzyciel wypędzenia Wehlana ze służby rządowej.

Obrońca oskarzonego, radca sprawiedliwości Assmy, wnosił uwolnienie podsądnego z tego powodu, że w Afryce kara kańczuga nie jest tem, czem w Europie i nie można stosunków afrykańskich mierzyć europejskimi. Również prosił o to, aby jego klienta nie porównywać ze smutnej pamięci Leistem, innym cywilizatorem niemieckim w Afryce, który był rozpustnikiem.

Po mowie obrońcy zabrał głos sam Wehlan prosząc sądu o względy i zaklinając się, że nigdy nie przekroczył zakresu swej władzy, ani też przykazań ludzkości.

Sąd po godzinnej naradzie nie przychylił się ani do żądania prokuratora, ponieważ oskarzony, będąc młodym (ma lat 35), niedoświadczonym i podwładnym tylko, a nie samoistnym urzędnikiem, to też niesłusznemby było skazywać go na najsurowszą karę, ani też nie przychylił się do żądania obrony, ponieważ ostatecznie, chociaż dla murzynów nie istnieją specyalne ustawy, to jednak każdy, kto nimi rządzi, powinien trzymać się tych przynajmniej prawideł prawnych, które wszystkim ludom są wspólne. Z uwagi na to wszystko uznał sąd asesora Wehlana winnym przekroczenia swoich obowiązków służbowych i skazał na karę przeniesienia na inny urząd tej samej rangi, na grzywnę 500 marek i na koszta procesu.

Kronika naukowa.

Odkrycie prof. Röntgena.

Jak już *Gaz. Nar.* zanotowała, półurzędowa stara *Presse* wiedeńska, organ nader poważny, doniosła onegdaj o nader ważnem i ciekawem odkryciu prof. Röntgen'a w Würzburgu w dziedzinie fotografii.

Jak prawie we wszystkich wielkich odkryciach, tak i tu główną rolę odegrał przypadek. Prof. Röntgen jedną ze szklannych rurek Crookes'a owinął w sukno, położył ją na swym stole i puścił przez nią silny prąd elektryczny. Po kilku chwilach spostrzegł iż leżący w pobliżu papier fotograficzny wykazywał linie, jakich dotąd prąd elektryczny na nim nie wywoływał. Uczony badał tę sprawę dalej, a rezultatem tych badań jest jego wielkie, następujące odkrycie.

Ze szklannej rurki Crookes'a wypompowuje się powietrze a w miejsce tegoż wprowadza się prąd indukcyjny i z pomocą p r o m i e n i, jakie na zewnątrz dobywają się z tej rurki, fotografuje się obrazy na zwykłych płytach fotograficznych. Promienie te są dla oka ludzkiego zupełnie niewidzialne i do tej pory naturalnie nikt nie przeczuwał nawet ich istnienia. W przeciwieństwie zaś do zwykłych świetlnych promieni, p r z e n i k a j ą one na wskróś materyał drzewny, ciała organiczne i t. p. c i a ł a n i e p r z e j r z y s t e. Natomiast k r u s z e wszelakie i k o ś c i stanowią dla nich zaporę nieprzebytą. W równej mierze przenikają promienie wspomniane każdą osłonę drewnianą jakiegoś przedmiotu i skrzynkę, futerał itd. — i fotografują znajdujący się wewnątrz przedmiot. Naprzykład profesor Röntgen odfotografował w ten sposób metalowe ciężarki w etui drewnianem. wcale tegoż nie otworzywszy. Na uzyskanej fotografii widnieją też jedynie te ciężarki, ze skrzyneczki zaś nie ma śladu. Tak samo można odfotografować wszelkie przedmioty metalowe zamknięte w skrzyneczce lub pudle z drzewa, nie otwierając ich wcale. Podobnie jak zwykłe promienie słoneczne, lub w ogóle świetlne, przenikają s z k ł o, tak samo nowe odkryte promienie płynące z rurki Crookes'a, idą na wylot przez drzewo i m i ę k k i e części ciała ludzkiego. Najbardziej zdumiewa uzyskane z ich pomocą odbicie ręki ludzkiej. Przedstawia ona same z niej kości, około których pierścionki zdają się w powietrzu wisieć. Ciało, muskuły, słowem części miękkie nie są w tej fotografii widzialne.

Cały aparat Röntgena jest nader prosty: oba końce rurki szklanej zalutowane są, a przez zalutowania przechodzą elektrody tj. druty platynowe. Aluminiowe końce tych drutów są zaostrzone. Wedle zapatrywania prof. Röntgena kształt i wielkość rurki jest zupełnie obojętną. Za pomocą owych drutów łączy się rurkę z cewką Rumkorffa i puszcza z tej ostatniej prąd elektryczny o wysokiem napięciu. Pod wpływem tego prądu, z końca owego drutu, który z jednej strony tkwi w cewce Rumkorffa, a z drugiej w rurce, z końca tedy, w rurce się znajdującego, wychodzi wiązka promieni, która na ścianach rurki wywołuje zjawisko fluorescencyi. Promienie te błyszczą silnym i białym blaskiem.

Co powoduje ową fluorescencyą, nie jest jasnem — być może, że słuszność ma „fachowiec“ który współ-pracownikowi *Fremdenblattu* zjawisko to w ten sposób objaśniał: Z rurki szklannej wypompowuje się powietrze zapomocą wywiewy rtęciowej. Otóż z tej rtęci pozostaje w rurce trochę pary, która po wprowadzeniu w rurkę prądu elektrycznego powoduje fluorescencyą.

Promienie wychodzące z elektrody przenikają naturalnie szklanne ściany rurki, poza rurką nie są jednak uchwytne dla nieuzbrojonego oka. Od tej rurki, zwanej Crookes'a, w pewnej odległości ustawia profesor Röntgen przedmiot jaki, a za nim znowu drewnianą kasetkę z suchą płytką fotograficzną wewnątrz. Czy oddalenie aparatu od przedmiotu musi być ściśle określone, czyteż może być mniej więcej dowolne, o tem prof. Röntgen stanowczo jeszcze nie orzekł, tak samo nie wiadomo dotąd, czy i jak ten uczony preparuje owe płytki fotograficzne, aby mu były do doświadczenia przydatne.

Po ustawieniu rurki, przedmiotu i płytki puszcza się z cewki Rumkorffa prąd. — Wspomniane białe promienie wychodzą z rurki, i przenikają dany przedmiot i tworzą na płytce wierny chociaż mniej lub więcej wyraźny jego obraz. Nie jest on jednakże równym negatywie fotograficznej, lecz jest tylko o b r a z e m c i e n i s t y m, równym co do wielkości oświetlonemu przedmiotowi.

Promienie wychodzące z rurki nie przenikają żadnego kruszcu prócz aluminium. Nawet półtoracentymetrowe płytki aluminiowe przepuszczały jeszcze tajemnicze promienie dr. Röntgena.

Promienie te, chociaż przenikają przez drzewo itp., są dla oka ludzkiego niewidzialne, nie wydają żadnego ciepła i nie wywierają żadnego wpływu na najczulsze instrumenta magnetyczne. Nadto nie rozszerzają się one w liniach falistych, lecz w liniach prostych. Jak wiadomo, światło, głos i elektryczność rozszerzają się w falach. Tu mamy po raz pierwszy przykład rozszerzania się światła w liniach prostych, a więc potwierdzenie hypotezy, przyjętej już wprawdzie przez fizyków, na której uzasadnienie atoli dotąd nie było żadnego dowodu. Więc i pod tym względem odkrycie Röntgena ma ogromne znaczenie.

Odkrywca nadesłał do wielu uczonych wiedeńskich pewną ilość zdjęć, a między innymi podobiznę kompasu, który podczas doświadczenia przedzielony był od promieni z rurki dwoma tomami jakiegoś historycznego dzieła.

Wedle opisów jego doświadczeń, nadesłanych do rozmaitych naukowych instytutów, przedsięwzięli i wiedeńscy uczeni doświadczenia podobne w swoich pracowniach, ale niestety żadnemu się dotąd n i e u d a ł o pozyskać ani jednej fotografii. W najbliższych dniach ma się czynieniem doświadczeń zająć fizykalny instytut wszechnicy wiedeńskiej.

Nakoniec należy zauważyć, że prof. Röntgen liczy obecnie dopiero 40 lat, a już znany jest w kołach uczonych z kilku odkryć w dziedzinie fizyki.

KRONIKA.

Lwów d. 10 stycznia.

Wiadomości dworskie. Arcyksiążę Karol Ludwik wraz z małżonką i córkami udaje się dnia 21. bm. w trzymiesięczną, dawno już projektowaną podróż na Wschód.

Zaręczyny panny Maryi Theodorowiczównej, córki Marceli i Ignacego Theodorowiczów, a siostrzenicy pani Rypsymy Zachariasiewiczowej, z panem Włodzimierzem Rollé, rotmistrzem 8 pułku ułanów, odbyły się we Lwowie w niedzielę 5. bm.

Poseł T. Merunowicz pisze nam:

W umieszczonym niedawno w *Gazecie Narodowej* artykule moim o rozwoju miasta Przemyśla — opierając się na niedokładnej informacyi, napisałem, iż tamtejsze „Towarzystwo dla upiększenia miasta“ zamieniło 30. morgów gruntu pustego w park spacerowy. Na tej podstawie zaleciłem drzemiącemu, czy podobno już nawet bardzo twardo uśpionemu lwowskiemu „Towarzystwu dla upiększenia miasta“ jego przemyską siostrzycę jako wzór do naśladowania. Dowiaduję się jednak z poważnego źródła, że zasługi przemyskiego Towarzystwa dla upiększenia miasta nie są tak wielkie, ani działalność jego tak ożywioną, jak je przedstawiłem. Park, o którym pisałem, jest bowiem założony, lecz nie przez Towarzystwo, ale staraniem i kosztem g m i n y m i a s t a P r z e m y ś l a. W tym celu zadzierzawiła gmina po wielu zabiegach od funduszu religijnego nie 30. ale tylko 23. morgów gruntu na lat 30 z warunkiem, że jeżeli na trzy lata przed upływem tego czasu wypowiedzenie nie nastąpi, dzierzawa milcząco na lat 10, a następnie w ten sam sposób od 10 do 10 lat przedłużaną będzie. Kosztem przeszło 8.000 zł., założyła gmina na tym gruncie park, rozszerzając go i na przyległe grunta własne, a to według planów, dostarczonych przez pana Röhringa, zaszczytnie znanego z gustu wytwornego i talentu inspektora plantacyj miejskich we Lwowie. Co roku wydaje też gmina m. Przemyśla po kilka tysięcy zł. na utrzymanie i dalsze urządzenie parku, nie zezwalając nawet Towarzystwu dla upiększenia miasta ingerencyi w tę sprawę.

Chętnie prostuję ten szczegół, życząc tamtejszemu Towarzystwu dla upiększenia miasta, ażeby w kronikach Przemyśla zapisało swoje istnienie zasługami, które nie mogłyby być zaprzeczonemi przez nikogo.

Teofil Merunowicz.

Nowy pomysł. Do sklepu firmy Kesmarky et Illes wszedł wczoraj młody, elegancko ubrany żydek i przedstawiwszy się jako wysłannik hr. Bocheńskiej, począł wybierać dla niej rozmaite albumy, pamiętniki i inne drobiazgi. Wybrawszy kilkanaście sztuk zażądał, aby towary wybrane odesłano do mieszkania hr. B., która ostatecznie o kupnie sama zadecyduje. Ponieważ chłopcu sklepowemu ciężko i niewygodnie było nieść kilka pakunków, żydek ów tknięty litością, wziął od niego pakiet z albumem wartości 10 zł. i rzecz naturalna znikł nagle w bramie jednego z przechodnich domów. Chłopak sklepowy przyszedłszy do mieszkania hr. B. przekonał się, że nikogo stamtąd nie wysyłano po sprawunki.

Kradzieże. Rzeźnikowi S. Lissowskiemu skradziono wczoraj z wozu w drodze do miasta 45 kg. mięsa. — Na Bogdanówce pod l. 6. rozbito drzwi sklepu i skradziono 400 kg. ryżu i 150 kg. jęczmienia, wartości około 100 zł.

Ładne wyobrażenie o własności. Z domu pod l. 13. na ul. Polnej wyrzucono z mieszkania palacza kolejowego J. D., ponieważ nie płacił czynszu. Wyrzucone rzeczy stały na kurytarzu przez 3 dni, zanim D. zdołał znaleźć inne mieszkanie. Przez ten czas rozkradziono mu doszczętnie rzeczy, naczynie kuchenne i stołowe. Wedle podania mieszkańców kto przechodził przez sień zabierał co mu się podobało.

Fałszerstwo. Lwowska reprezentacya towarzystwa asekur. „Unio Catholica“ przyjęła niejakiego Antoniego Sz. jako ajenta płatnego za prowizyą od ubezpieczeń pozyskanych. Po pewnym czasie wzorowego sprawowania się, pofałszował Sz. 7 „wniosków“ do dyrekcyi na nazwiska Berty Feldeg z Podgórza na 5000 zł., B. Haślakiewicza z Krzywczyc na 3000 zł., Freunda ze Lwowa na 3000 zł., Leona Darmstädtera na 3000 zł., N. Lebensteina na 2500 zł. i pobrał od reprezentacyi towarzystw należną mu prowizyę 115 zł. Po wystawieniu odnośnych polic i wysłaniu ich pocztą, okazało się, że ludzi podobnych nazwisk znaleźć nie można, ajent bowiem sfingował nie tylko ubezpieczenie ale i nazwiska rzekomo ubezpieczyć się pragnących.

W ręce policyi wpadła wczoraj rutynowana złodziejka, Marya Krawiec. Dozorca domu Jan Jaworski poznał u handlarki starzyzny na ul. Bożniczej, chodnik skradziony ze schodów kamienicy pod l. 3 ul. Brajerowska. Aresztowana handlarka wskazała Maryę Krawiec, która od dłuższego czasu sprzedawała rozmaite pokradzione przedmioty, a że ubiera się zawsze przyzwoicie, przeto uważano ją za pośredniczkę w sprzedażach starzyzny. Przy aresztowanej znaleziono tytonierkę i pugilares, pochodzące z kradzieży kieszonkowych, oraz parę damskich trzewików.

Dziki brutal. Zarząd szpitalu powszechnego oddał wczoraj w ręce policyi Procka Stajko, za pobicie dwu chorych i awantury wyprawiane ze służbą szpitalną i lekarzami.

Ogień kominowy wybuchł znowu wczoraj o godz. 6 wieczorem w browarze Penziasa przy ul gródeckiej.

W zagadkowy sposób zniknęły przed Nowym Rokiem dokumenty prawne i inne papiery z mieszkania kandydata adwokackiego dr. Mieczysława Jabłońskiego, a wszelkie czynione poszukiwania nie zdołały naprowadzić na ślad sprawcy tej kradzieży. Obecnie sytuacya zaczyna się wyjaśniać, między skradzionemi dokumentami był bowiem weksel na 800 zł. podpisany przez p. K. N., który obecnie z wypełnioną datą pojawił się w obiegu. Nie ulega wątpliwości, że obecny posiadacz wekslu wskaże swego poprzednika i w ten sposób dojdzie się po nitce do kłębka, czyli do sprawcy kradzieży popełnionej w domu dr. Jabłońskiego.

Żydzi antisemitami. W sprawie masy konkursowej firmy Goldsterna Löwenherza odbył się wczoraj termin likwidacyjny w sądzie krajowym, na którym wierzyciele zgłaszali swe pretensye i wybrali stałego zarządcę masy, tudzież wydział wierzycieli. Rozprawę odbywającą się pod kierownictwem komisarza konkursowego p. radcy Żminkowskiego, przerwały zaburzenia wywołane przez biedniejszą klasę izraelitów, którzy mieli wkładki u tejże firmy. Podczas gdy Samuel Horowitz przygotowywał plik dokumentów celem zgłoszenia swych pretensyi, cisnęli się biedacy z wekslami i czekami w rękach i wśród okrzyków uchybiających w wysokim stopniu p. Samuelowi Horowitz, żądali przedewszystkiem uwzględnienia swych małych pretensyi. Pośród hałasu i zamieszania panującego w sali sądowej słychać było okrzyki „Ganéf!“ i inne żargonowe złorzeczenia. Tłum z wzniesionemi pięściami rzucił się wreszcie na p. Horowitza z wrzaskiem „Das ist der Cultusvorstand! Lueger soll Bürgermeister werden! Das ist ein Mann“. Radca Żminkowskie przerwał rozprawę, przeniósł czynność do swego biura i pojedyńczo przyjmował zgłoszenia. Tłum zaś ścigał p. Horowitza przez kurytarze wznosząc okrzyki: „Hoch Lueger“.

Pociągi poranne spóźniły się dziś o całą prawie godzinę z powodu zasp śnieżnych.

(*x*) **Tramway elektryczny** pomimo zadymki kursował wczoraj z małemi przerwami przez cały dzień aż do godziny 10 wieczorem. Doskonale urządzone pługi umieszczone na przodzie wozów doskonale usuwają śnieg z toru.

(*x*) **Karnawał tegoroczny** swietnie się zapowiada. Oprócz kilku wielkich balów projektowanych jest kilkanaście mniejszych wieczorków i pikników. Sala kasyna miejskiego przez cały karnawał prawie każdego dnia jest zamówiona, a również i w innych salach nie zapanuje cisza.

W sprawie emigracyi. Z autentycznego źródła donoszą do urzędowej *Gazety Lwowskiej*, że rząd brazylijski stanowczo wstrzymał wydawanie bezpłatnych kart okrętowych wychodźcom na przejazd z Genui do Brazyli.

W sprawie emigracyi. *Przewodnik handlowo-geograficzny* zwraca uwagę na nowe niebezpieczeństwo dla naszych emigrantów. Oto kongres stanu S. Paulo uchwalił niedawno następującą ustawę:

Art. 1. Rząd stanu S. Paulo upoważnia się niniejszem do wydania potrzebnej sumy pieniędzy w celu sprowadzenia do kraju 60.000 emigrantów, którzy atoli muszą być wyłącznie rolnikami europejskiego, amerykańskiego i afrykańskiego pochodzenia, jednakże tylko z krajów, wymienionych w poniższych paragrafach: §. 1. Europejscy wychodźcy muszą być narodowości: włoskiej, holenderskiej, szwedzkiej, norwegskiej, angielskiej, austryackiej, (!) portugalskiej i hiszpańskiej, ostatni tylko z wysp Kanaryjskich i prowincyj Galicia, Navarra i Vasgonradas. §. 2. Amerykańscy wychodźcy muszą być Kanadyjczykami z prowincyi Quebec, lub pochodzić z wyspy Puertó Rico. §. 3. Afrykańscy wychodźcy mogą być tylko z wysp Kanaryjskich.

Art. 3. Wychodźcy z Kanady nie mogą przenosić liczby 10.000 i muszą być osiedleni w północnych krajach państwa. Również i Hiszpanie nie mogą liczby 10.000 przekroczyć.

Art. 3. Rząd może się ułożyć z właścicielami wielkich obszarów, tak zwanymi fazenderami, w celu sprowadzenia dla nich 5000 emigrantów na poniżej określonych warunkach: §. 1. Żaden z fazenderów nie może przyjąć mniej niż 10 a więcej niż 50 rodzin. §. 2. Fazender może wybierać pomiędzy narodowościami wymienionemi w ustawie.

Art. 4. Upoważnia się rząd do ustanowienia ceny kosztów przewozu za emigrantów.

Art. 5. Rząd oddaje w drodze publicznej licytacyi przewóz emigrantów temu przedsiębiorcy, który najkorzystniejsze poda warunki.

Równocześnie dowiaduje się to pismo, że rząd stanu Bahia rozpisał licytacyę celem sprowadzenia do tegoż stanu 25.000 europejskich emigrantów.

Jakaż jest więc dziś gwarancya, iż ludność nasza zdoła ujść zastawionym sieciom i zamiast do stanów rolniczych nie dostanie się na plantacye. Emigracya trwa nadal w całej pełni. Z początkiem grudnia b. r. na jednym statku wyjechało z Genuy samych wychodźców z Galicyi około 1800 głów, a świeże transporty nowych wychodźców ciągle napływają tamże. Przez jakie więc piekło wyzysku i cierpień przejdą te fale ludu naszego, pozostawionego sobie samemu, jaki ich los czeka w przyszłości? Uczucie ludzkości i sam zresztą interes narodowy wymagają koniecznie, aby w jak najkrótszym czasie zawiązała się instytucya, któraby opiekowała się wychodźcami, a zarazem kierowała prąd emigracyjny na kolonie rolnicze.

Emigracya. W Budzanowie przytrzymała dnia 7. bm. żandarmerya agenta emigracyjnego, Józefa Słobodę z Orzechowca, który namawiał włościan do emigracyi do Brazylii.

W Przemyślu odbył się dnia 8. bm. wiec ludowy zwołany przez komitet włościański dla porozumienia się wyborców włościan ze swoim posłem Nowakowskim. Wiec uchwalił rezolucyę wzywającą p. Nowakowskiego, by wystąpił w sejmie z wnioskiem reformy wyborczej w duchu radykalnym.

Zmiana własności. Dobra Wołostków w pow. mościskim nabył p. Leszek Wiśniowski od p. Ulenieckiego.

Fałszywe srebrne guldeny z datą 1891 i austryackim stemplem, oraz z datą 1881 lub 1882 i węgierskim stemplem pokazały się w Wiedniu w obiegu.

Poszukiwanie spadkobierców. Prokuratorya w Królestwie Polskiem ogłasza o następujących spadkach, wakujących po: Piotrze Tanreku, zmarłym dnia 25 sierpnia 1892 r., Maryi Bogorskiej, zmarłej 23 października w Niżnym Nowogrodzie (w oddziale warszawskim banku państwa rubli 2775); Anieli Rymkiewiczowej, zmarłej w Warszawie w listopadzie 1889 r.; Feliksie Roszewskim, zmarłym 8 listopada 1887 r.; Franciszku Rozumowskim, zm. 22 września 1889 r.; Izabeli Chłusowiczowej, zm. 9 listopada 1891 r.; Rozalii Woźniakowej, zm. 19 stycznia 1893 r.; Henie Kryńskiej, zm. 27 sierpnia 1890 r. W razie niezgłoszenia się wylegitymowanych spadkobierców w przeciągu sześciu miesięcy, spadki przejdą na własność skarbu państwa.

Poszukiwanie spadkobierców. Konzul w Kalkucie zawiadamia, że tamtejsze władze poszukują spadkobierców zmarłej w lutym 1895 w europejskim szpitalu w Rangoon (Indye Angielskie) dziewczyny Fanny Schapira, poddanej austryackiej, która pozostawiła sumę 2500 reisów w papierach państwowych. Ponieważ w Galicyi nazwisko Schapira jest bardzo częste podajemy powyższe zawiadomienie konsulatu w Krakowie do wiadomości a może wynajdzie się spadkobierca awanturniczej Fanny.

Aresztowania nihilistów. Do *Schlesische Z.* piszą z Petersburga pod d. 5. b. m.: Tutaj i w Moskwie aresztowano wielu nihilistów. Powodem tych zarządzeń ma być to, że kilka osób otrzymało ostrzeżenie, aby nieudawały się na uroczystość koronacyjną do Moskwy. Policya wykryła wiele materyału, który dowodzi niezbicie, że podczas koronacyi miał być przedsięwzięty wielki zamach. Zapewniają także, iż powiodło się schwytać kilku niebezpiecznych spiskowców, za którymi od dawna już śledziła policya. Korespondent dodaje wszakże od siebie, iż kto tak jak on miał sposobność patrzyć się z bliska na machinacye policyi politycznej, ten musi przyjmować bardzo ostrożnie tego rodzaju pogłoski, choć one pojawiają się na pozór w formie stanowczej. Chodzi tu prawdopodobnie o oddanie usług samej policyi i tym osobistościom, które lękają się każdego swobodniejszego powiewu i które przejmuje trwogą nawet myśl, iż za rządów młodego monarchy mogłaby Rosya wejść na tory nieco liberalniejsze.

Trzęsienie ziemi. Do Teheranu, stolicy Persyi nadeszła z Aserbeidżanu wiadomość o dwóch silnych trzęsieniach ziemi, które się stały w nocy z 2 na 3 bm. i o świcie d. 5 bm. Miejscowości Gadiabad Choi i wiele innych znacznie ucierpiały. Przeszło 1100 osób utraciło życie, wiele bydła zginęło.

Zniknięcie książąt. Dziwne zdarzenie obudziło wieką sensacyę w Ponchâtel (Szwajcarya). Dwaj książęta abissyńcy: Gugsa Dörghi, syn Rasa Dorghi, wuja Menelika, generała dowodzącego wojskiem abisyńskiem w Harrar, oraz Kattaon, syn generała, zniknęli w tych dniach z Neufchatel, dokąd wysłani byli na naukę. Podobno książęta zostali zwerbowani do armii włoskiej.

Zdaje się rzeczywiście, iż owi trzej młodzieńcy dwudziestokilkoletni, zwabieni zostali na ziemię włoską i tam zajęto się nimi w ten sposób, iż musieli wsiąść w Neapolu na okręt włoski, odpływający do Massawy, gdzie oddani będą pod nadzór generałowi Baratieremu. Owi trzej Abisyńczycy od roku, prowadzili nauki w Neufchatelu, w Szwajcaryi. Mieli przy sobie Włocha, profesora Mignioreliego, który niedawno podczas najpierwszych wojennych utarczek włoskich z wojskiem abisyńskiem, namówił ich do małej podróży po Włoszech. Jakoż ledwie przebyli granicę szwajcarsko-włoską, kiedy na stacyi Miasso spotkali się z innym Włochem, znajomym swoim, drom Traversim, który ich namówił do wycieczki do Florencyi.

Tutaj, w stolicy Medyceuszów, ów dr. Traversi znalazł nagle, że książę Gugsa, który jest nietylko bratankiem Menelika, ale i domniemanym następcą tronu Etyopii (gdyż Menelik dzieci nie ma), cierpi na chorobę piersiową i że tym sposobem o powrocie do Szwajcaryi mowy już być nie powinno, ale raczej młodzi ludzie mają wsiąść na włoski okręt, odbić do Massawy jako do cieplejszego kraju, gdzie generał Baratieri zajmie się dalszą kuracyą... I tak się też stało. Dzisiaj Abisyńczycy owi już płyną do Massawy, gdzie Baratieri zażąda ich wymiany za włoskich jeńców. Ponieważ Włochy są w wojnie z Abisynią, przeto błędu formalnego może i nie ma. Chwyceni zostali na ziemi włoskiej, przeto Szwajcarya interweniować nie może. Nie ulega jednak wątpliwości, że padli ofiarą podejścia.

Johanesburg i Pretorya są dwoma największymi miastami Transvaalu. Pretorya jest starą patryarchalną stolicą kraju, siedzibą prezydenta republiki transvaalskiej małem gniazdem o kilku tysiącach mieszkańców. Robi ona na podróżnym wrażenie mieściny prowincyonalnej, pozbawionej wszelkich pretensyj, cichej i zadowolonej z istniejącego porządku rzeczy. Zupełnie co innego jest Johannesburg. Młodszy on od Pretoryi i z bajeczną szybkością wyrósł na miasto 25-tysięczne. Piękne, szerokie ulice, okazałe gmachy, setki potężnych kominów, dwa teatry, giełda i przeróżne wielkie magazyny sprawiają na Europejczyku, zabłąkanym w te dalekie kraje, bardzo miłe wrażenie. Zdaje mu się, że go nagle przeniesiono na ulice jakiegoś przemysłowego miasta *Old England'u*. Johannesburg jest stolicą kraju złota, Pretorya stolicą chłopskiego państewka. Pierwszy leży w monotonnej, prozaicznej okolicy, otoczony ze wszech stron pagórkami, z których się złoto wydobywa, druga leży w pośrodku kwitnącego ogrodu.

Otacza ją czar jakby włoskiego miasta. Z czystego błękitu nieba, z uroczych linij gór występujących nagle na horyzoncie, z bogactwa flory, rozsypującej na każdym kroku z rozrzutną hojnością róże i chryzantemy przypomina to afrykańskie miasto starożytne Paestum. Ulicami są tam szerokie aleje drzew południowych, rzeka się przewija malowniczo przez jego terytoryum, a każdy dom otoczony ogrodem. Delikatna woń nieznanych kwiatów, miły spokój nieprzerywany ani hałasem machin, ani turkotem podskakujących na nierównym braku wozów, błękit nieba prawie nigdy nie splamiony chmurą — te wszystko uczyniłoby z Pretoryi doskonałe miejsce kuracyjne, gdyby tylko nie leżała tak daleko od nerwowej Europy. Pretorya jednak nie jest znów tak zupełnie pozbawioną rzeczy wielkomiejskich. Jest tam parę większych magazynów, dwa czy trzy pomniki i pałac rządowy.

Ten pałac, to mały, skromny domek. W nim obradują izby parlamentu transwaalskiego, podzielonego jak każdy szanujący się parlament na dwie części. Południowo afrykańskie te Izby obradują tylko w porze deszczowej, bo w lecie członkowie ich, sami rolnicy i pasterze, mają co lepszego do roboty niż dyskutować i politykować. Deputowani — to patryarchalne postacie o patryarchalnych obyczajach. Z największą powagą i godnością zwacają najpilniejszą uwagę na niezawisłość swej ojczyzny. Oddawna też przeczuwali niebezpieczeństwo grożące ze strony Johannesburga. I niebezpieczeństwo faktycznie się zjawiło, Johannesburg ruszył przeciw Pretoryi. Które z nich zwycięży — *chi lo sa?*

Zmarli. W Budzanowie zmarł dnia 27. bm. Rudolf Niewiadomski, kancelista sądu powiatowego i naczelnik tamtejszej straży ogniowej Zmarły cieszył się ogólną sympatyą i szacunkiem, a niemałe położył zasługi około rozwoju budzanowskiej straży ogniowej. Pogrzeb jego był dowodem wielkiego żalu, jaki śmierć jego wywołała, zebrało się nań bowiem mnóstwo publiczności, wójtowie z gmin okolicznych, Siostry miłosierdzia i reprezentanci straży ogniowej z Trembowli i Budzanowa. Cześć jego pamięci!

Zmarła wczoraj we Lwowie z Wojciekiewiczów H e p p o w a żona inspektora kolei państwowych i radnego miasta.

Poeta Paweł Verlain, twórca szkoły dekadentów, umarł w Paryżu dnia 9. b. m. na suchoty. Verlain urodził się w roku 1844.

Należał zmarły do koła tych poetów, ubóstwiających ślepo samą tylko formę, którzy się nazwali *Les Parnassiens*. Nieboszczyk był sam przedziwnym mistrzem wiązanego słowa i umiał w wierszach, wprost zadziwiających swoją oryginalnością, oddać najsubtelniejsze i najdelikatniejsze odcienie i modulacye uczuć i nastrojów duszy. Popularnym niebył on właściwie nigdy, a mówić o nim zaczęto dopiero wówczas, gdy dzienniki bulwarowe zaczęły w dowcipnych artykulikach kronikarskich opowiadać światu o jego dziwactwach życiowych. Był on rodzajem Villon'a, nowoczesnego poety-cygana, który czas spędzał w kawiarniach kwartału łacińskiego, w nich pił i marzył, o ile w szpitalu nie leczył się ze skutków nieregularnego życia.

Kiedy się cierpienia jego z biegiem lat powiększyły, kiedy go one zmuszać zaczęły do coraz częstszych i coraz dłuższych pobytów w szpitalu, zaczął uważać chorobę za stan normalny, a czas zdrowia za szczęśliwy wypadek. W szpitalu przyjmował odwiedziny znajomych poetów i literatów, w szpitalu najlepszym cieszył się humorem i w szpitalu wreszcie najlepsze swoje poezye tworzył. Był to człowiek wykolejony, a umysł jego raz ulegał chorobliwemu obłędowi, to znowu genialnemu natchnieniu. Niektóre poematy jego są prawdziwą i najczystszą muzyką.

Prawdziwe perły spotkać można w zbiorze jego „Fêtes Galantes“. Pierwszą jego książką były „Poemes Saturniens“, później przyszły „La bonne Manson“ w roku 1874 „Romanes sans paroles“ w 1881 „Sagesse“ gdzie okazuje pełnię mistycznej skruchy. Chcąc go określić krótko a trafnie, można powtórzyy za znakomitym krytykiem francuskim: Był to mistyk-Anakreont.

Józef Śliwiński, znakomity pianista, przybywa już w tych dniach do Lwowa.

dział Towarzystwa komitet zajął się już czynnościami przygotowawczemi.

Z „Gwiazdy“. Przypominamy, że pierwszy wieczorek karnawałowy odbędzie się dziś w sobotę. Toaleta wieczorkowa.

Towarzystwo opieki nad weteranami z r. 1831 rozesłało sprawozdanie za IV. kwartał 1895. Dochody wynosiły 705 zł. 68 ct., rozchody w październiku 318 zł., w listopadzie 325 zł., w grudniu 595 zł., nadwyżkę wydatków 533 zł. pokryto zaliczkowo na poczet wpłynąć mających subwencyj.

Finansowy pamiętnik na r. 1896 wydany przez wiedeńską firmę bankową Mercura już się ukazał w handlach księgarskich. Podręcznik ten niezbędny jest dla finansistów i kapitalistów, zawiera bowiem prócz wszystkich ustaw mogących ich interesować, także kalendarz losowań wszystkich europejskich walorów, wykaz dywidend i w ogóle wszelkie potrzebne wiadomości.

Posiedzenie rady miejskiej.

Lwów d. 10. stycznia.

(*m*) Prezydent miasta zagajając wczorajsze posiedzenie poświęcił na wstępie kilka słów gorącego wspomnienia pamięci jednego z najzasłużeńszych około dobra gminy radnych śp. ks. infułata Andrzeja Mazuraka oraz zaprosił radnych na pogrzeb, który się odbędzie w sobotę o godz. 8 rano z kaplicy Boimów.

Stypendyum przeznaczone dla ucznia szkoły ogrodniczej, istniejącej przy ogrodzie botanicznym, nadano na lat 2 Władysławowi Kozłowskiemu.

Bezpłatne miejsca nauki śpiewu solowego w szkole „Lutni“ nadała rada: Michalinie i Maryi Ardanównym, Maryi Paczomskiej, Paulinie Dziędzielewiczównej, Antoniemu Steinowi. Zasiłek z fundacyi śp. Emilii Dębkowskiej w wysokości 22 zł. 50 ct. otrzymała Apolonia Wójtowa, zaś zasiłek z tej samej fundacyi w kwocie 100 zł. udzielono Stanisławowi Krzyżanowskiemu, czeladnikowi szewskiemu.

Wreszcie uchwaliła rada uwolnić 45 uczenic kursów dopełniających wydziałowej szkoły żeńskiej od opłaty szkolnej.

Dłuższą dyskusyę wywołała sprawa kreowania nowych posad konceptowych i technicznych. Rada uchwaliła kreować posady: inżyniera, adjunkta i asystenta urzędu budowniczego i przyzwala na ten cel kredyt dodatkowy w kwocie 3295 zł. Na nowe posady rozpisany będzie konkurs zewnętrzny. Inżynier pobierać roczną płacę 1400 zł., dodatek 360 zł., adjunkt 1100 zł. i 300., a asystent 900 zł. i 240 zł.

Nadto uchwaliła Rada wezwać dyrektora urzędu budowniczego p. Hochbergera do przedłożenia w przeciągu 3 tygodni planu reorganizacyi miejskiego biura technicznego. (Oby tylko to wezwanie odniosło skutek!! *Przyp. Red.*)

W dalszym ciągu posiedzenia postanowiono utworzyć dwie nowe posady radców magistratu *extra statum*.

Referent dr. Dulęba przedłożył następnie wnioski Sekcyi II. w sprawie zmiany godzin odpoczynku niedzielnego. Odpoczynek niedzielny ma trwać właściwie 24 godzin, tego wymaga nowa ustawa w zasadzie, jednakże poczyniono rozmaite wyjątki. Odnośne zarządzenie namiestnictwa wywołało jednak liczne protesty tak kupców jak i przemysłowców, a również i publiczność bywa niezadowoloną. W obec tego namiestnictwo odesłało te protesty celem zbadania do magistratu i zażądało nadto opinii Izby handlowej. Na podstawie orzeczenia magistratu i Izby handlowej przedstawił referent radzie wniosek, aby dotychczasowe godziny odpoczynku niedzielnego zmieniono w następujący sposób: Piekarze mieliby w przyszłości odpoczynek niedzielny od 8 rano do 8 wieczór (dotychczas mieli od 10 rano do 10 wieczór), rzeźnicy do 11 rano (dotychczas do 10), masarze od 9 do 12 i 6 do 9 wieczorem (dotąd od 7 do 10 i od 3 do 6 wiecz.), fryzyerzy od 7 rano do 5 po południu (z wyjątkiem karnawału, w tym bowiem czasie mogą mieć cały dzień zakłady swoje otwarte); kupcy od 8 do 2 po południu bez przerwy (dotychczas od 7 do 10 rano i 3 do 6 wieczorem); pokoje do śniadań od 8 rano do 2 po południu i od 6 do 10 wieczorem.

Radny p. Markiewicz sprzeciwił się wnioskom sekcyi II i żądał, aby katolicka Rada miejska sprzeciwiła się stanowczo temu, iżby w godzinach, w których się w kościołach katolickich odbywają nabożeństwa — odbywała się praca. Jeżeli już niemożliwem jest, ażeby niedzielę święcono przez cały dzień to przynajmniej Rada miejska powinna dążyć do tego, aby sklepy były zamknięte w tych godzinach, kiedy w kościołach odbywają się nabożeństwa tj. od godz. 10—12.

W tym samym duchu przemawiali dr. Piętak i dr. Roszkowski.

Dr. Goldman, popierając sekcyę II., z widoczną ironią podniósł, iż trudno, aby aż ustawa zmuszała katolików do chodzenia do kościoła. Ustawa mówi o odpoczynku, a nie o święceniu niedzieli. (Ogólne oburzenie).

Dr. Ciesielski przemawiał za otwarciem sklepów do godziny 12. w południe.

Dr. Byk naturalnie przemawiał za wnioskami sekcyi II.

Wybornie odpowiedział dr. Goldmanowi dr. Piętak, który zaznaczył, iż żydzi muszą się z tem pogodzić, że żyją nie w państwie żydowskiem, ale w państwie chrześcijańskiem.

Do głosowania nie przyszło, gdyż o godz. 9. min. 35 okazał się brak kompletu.

Dodać należy, że na galeryi usadowiło się kilkunastu żydków, którzy przemówienia Goldmana i Byka przyjmowali głośnym aplauzem. Widocznie rzecz ta z góry była ułożona.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. Dziś, w sobotę po raz trzeci „Odgrzewana miłość“ komedya w 4 aktach Z. Krzywdzica.

W niedzielę popołudniu „Staroświeczyzna i postęp czasu“ komedya w 4 aktach J. N. Kamińskiego.

Wieczór „Faust“ wielka opera w 5 Gounoda występ p. Ludwiki Rosati oraz występ pp. Marty Thorsen Jankowskiej, Juliana Jeromina i Józefa Szymańskiego.

* **Śluby Jana Kazimierza w katedrze lwowskiej** dnia 1 kwietnia r., ostatnie dzieło Jana Matejki w prześlicznem heliograwurowem odtworzeniu, wydało jako premium za rok 1895 Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie. Starannością i pięknością wykonania i pewnym wdziękiem poważnym i szlachetnym, sztuką wydobytym w odcieniach sepiowego tonu, a przedewszystkiem wiernością w zachowaniu rysów i typów oryginału aż do najdrobniejszych szczegółów, przewyższa ta reprodukcya wszystkie dotychczasowe i stanowi podarunek prawdziwie artystycznej wartości. Wiadomo, iż ten obraz naszego mistrza przeznaczony był na zeszłoroczną Wystawę krajową, ale artysta nie zdołał go wykończyć przed śmiercią i w takim stanie pozostał on potężny stanowiąc dowód, jak wielką i niesłabnącą siłą geniuszu odznaczał się Matejko aż do ostatnich chwil życia. W reprodukcyi trzeba było niektóre osoby i przedmioty, zwłaszcza na pierwszym planie obrazu znajdującej się, silnie uwydatnić; udało się to szczęśliwie bez narażenia w czemkolwiek charakteru pierwotnego i myśli twórcy, a bardziej wykończona całość imponujące sprawia wrażenie.

Przed ołtarzem Bogarodzicy odbiera biskup Jan Tarnowski w pontyfikalnym stroju przysięgę od klęczącego króla, na którego obliczu zbolałem wielkiemi cierpieniami znać teraz ukojenie i ufność głębokoką w opiekę niezwyciężonej Potęgi, jakiej oddawał siebie i swój naród; najbliższymi świadkami tej uroczystej chwili są: oparty w głębokiej zadumie o ołtarz Jan Leszczyński, wojewoda łęczycki i klęcząca za Janem Kazimierzem królowa Marya Ludwika o pełnej rozumu i anielskiej dobroci twarzy w towarzystwie dwóch wieśniaków, trzymających prosto okute kosy w górę. Nieco bliżej ku widzowi na przedzie bierze udział w tej przysiędze, z jedną ręką do piersi przyciśniętą, a z drugą trzymającą potężną obnażoną szablicę ten, co nie z soli, ani z roli urósł, z ale tego co boli, wielki wódz i bohater Stefan Czarniecki; dziwnie potężne sprawiają wrażenie także poważne postacie innych tej uroczystej chwili świadków, jak Jerzego Lubomirskiego, Stanisława Potockiego, Lanckorońskiego, a dalej w głębi Łaszcza, ks. Zbaraskiego, Arciszewskiego i innych, już to z głęboką wiarą korzących się przed Boskim majestatem, już to w poważnej zadumie, łączących się z powagą uroczystości. Ponad tłumem powiewają sztandary i szable z pochew wyjęte staropolskim obyczajem, a ponad tronem królewskim w głębi rozpięty na ścianie złotem utkany wspaniały herb państwa. Zarząd Towarzystwa rozeszle niebawem to premium.

Ostatnie wiadomości.

Szlachta twerska, którą tak nieprzyjemne spotkało przyjęcie przez cara Mikołaja za przedłożenie petycyi w kierunku udzielenia obywatelskiego przywileju zajmowania się sprawam państwowemi i wpływania na ich tok odbyła niedawno zebranie, na którem wyrażono, iż gubernator twerski i ówczesny minister spraw wewnętrznych Durnowo w fałszywem świetle przedstawili żądania przedłożone carowi. Na zebraniu tem wyrażono ubolewanie nad zachowaniem się w tej sprawie gubernatora i ponownie wybrano marszałkiem szlachty Olenina, inicyatora owej petycyi.

Wedle *Polit Corr.* sułtan przysłał ambasadorowi austryackiemu br. Calice malowidło olejne, które mu był przyrzekł zeszłego roku, przesyłając fotografię swego najmłodszego syna, tudzież piękną wazę z fabryki porcelany w Yildiz, którą br. Calice w zeszłym roku oglądał. W liście swoim sułtański mistrz ceremonij Munir basza dodał, że sułtan posyła te dary na znak, jak wysoko ceni przedstawiciela Austryi.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 10. stycznia.

Profesor szkoły wyrobów drzewnych w Zakopanem, architekt Edgar Kovats otrzymał złoty krzyż zasługi z koroną.

Poborca podatkowy w Nowym Sączu Karol Nalepa otrzymał przy sposobności przejścia w stan spoczynku tytuł cesarskiego radcy.

Wiedeń d. 10. stycznia.

Z Tryestu, Fiume i Oedenburga przyszły wiadomości o burzach śniegowych i przerwach w komunikacyi.

Praga d. 10. stycznia.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu przyszło do scen burzliwych. Na porządku dziennym stała dyskusya nad sposobem wybierania członków do komisyj sejmowych.

Namiestnik Thun uważał za to sowne zabrać głos w tej sprawie i wystąpił za Niemcami. Wyraził się mianowicie, że uważa życzenia Niemców za usprawiedliwione i zgadza się z ich żądaniami, gdyż uważa obie narodowości w Czechach za równorzędne i równouprawnione.

P. Herold reagował na wywody namiestnika i miał zupełną słuszność, gdy wskazał na to, że w obecnym wypadku wcale nie rozchodzi się o opinię namiestnika i o wiele taktowniej byłby sobie namiestnik postąpił, gdyby się do dyskusyi był nie mięszał. Namiestnik, mówił Herold, chciał prawdopodobnie podziękować w ten sposób Niemcom za przysługę dziennikarską, wyrządzoną mu ostatnio w *Bohemii*.

P. Bareuther nazwał żądania młodoczechów prowokacyą.

P. Kramarz protestował przeciw takiemu wyrażeniu.

Wielką wrzawę wywołały następnie w Sejmie wywody niemiecko-narodowego posła Iro, którego prusofilski sposób myślenia porwał go tak daleko, że zaprzeczał jakoby Czesi byli narodem równorzędnym z Niemcami. Prawdziwa burza zerwała się w Sejmie po tem teutońskiem wyzwaniu. Młodoczesi protestowali gwałtownemi wykrzyknikami. Vaszaty i Brzeznowski, ktorzy już w Radzie państwa znani są z niezbyt parlamentarnego zachowania się, przyskoczyli do posła Iro i grozili mu pięściami pod nosem, Brzeznowski zaś chwycił nawet manuskrypt mowy Ira i rzucił go na środek sali.

W głosowaniu upadły wnioski i młodoczeskie i Niemców, a przeszedł pośredni wniosek Buquoy, aby każde z trzech stronnictw sejmu czeskiego wysyłało równą ilość członków do każdej komisyi.

Linc d. 10 stycznia.

Obrońca znanego oszusta Swietlego, adwokat Huber skazany został za złożenie fałszywego świadectwa na miesiąc więzienia.

Berno d. 10. stycznia.

Deputowany Zaczek postawił w sejmie morawskim wniosek w sprawie założenia uniwersytetu czeskiego na Morawie.

Berlin d. 10 stycznia.

W Rajchstagu rozpoczęła się wczoraj dyskusya nad ustawą giełdową.

Berlin d. 10 stycznia.

W parlamentarnych kołach istnieje zamiar wniesienia interpelacyi w sprawie transvaalskiej tylko wówczas, gdyby rząd sobie tego życzył.

Pewną senzacyę sprawia widocznie przez Bismarka inspirowany artykuł w ostatnim numerze *Hamburger Nachrichten*, ganiący politykę niemiecką wobec Anglii. (którą *Hamb. Nachr.* zrazu pochwalały).

Petersburg d. 10. stycznia.

Car zatwierdził wniosek jenerał-gubernatora turkiestańskiego, wedle którego zniesioną zostaje dla rosyjskich osiedleńców w Turkiestanie chłosta cielesna.

Nowoje Wremia donosi: W Japonii, na której wybrzeżach rozłożona jest przeważna część eskadry rosyjskiej oceanu Cichego, zwrócił się wiatr znowu przeciw Rosyi. Nawet te dzienniki, które ochłonąwszy z gniewu po interwencyi naszej w sprawie Liaotongu, zwolna przychylnymi okazywały się Rosyi, na nowo wpadają w dawny ton wrogi. Jako powód podają dzienniki nienawistny ton pewnych czasopism rosyjskich, tudzież list pewnego rosyjskiego oficera marynarki, który się dostał do wiadomości Japonii, a w którym podniesioną jest konieczność zmiażdżenia Japonii, zanim się siły jej w zupełności rozwiną.

Petersburg d. 10 stycznia.

Treść własnoręcznego listu cesarza Wilhelma do cara, z którym ambasador niemiecki ks. Radoliński w niedzielę z Berlina wrócił do Petersburga i nazajutrz wręczył go carowi w Carskiem Siole, dotychczas nie jest wiadoma. Dzienniki półurzędowe podnoszą tylko, że ambasador przed wyjazdem z Berlina miał długą konferencyę z ministrem transvaalskim Leydsem i zdaje się niewątpliwem, że Rosya tak samo jak Niemcy stanowczo sprzeciwia się traktowaniu Transvaalu przez Anglię jako lennika. Jak słychać, ma być w Pretoryi utworzony konzulat rosyjski.

Carowa wdowa ma dnia 14 bm. udać się w najściślejszem incognito na Wierzbołów, Berlin i Paryż do Nizzy do chorego carewicza następcy. Do Wierzbołowa odeszły już dwa carskie wagony, aby je zastosować do szerokości torów europejskich.

Konstantynopol d. 10. stycznia.

Irade sułtańskie nakazuje utworzenie komisyi ratunkowej pod przewodnictwem sułtana, której celem niesienie pomocy ludności tak chrześcijańskiej, jak i mahometańskiej w wilajetach Turcyi azyatyckiej.

Pretorya d. 10. stycznia.

Ponieważ ludność, mieszkająca w pasie granicznym, ociąga się z wydaniem broni, przeto rząd zażądał, aby do piątku wieczór wszelka broń została złożona, w przeciwnym razie ci, którzy broni nie wydadzą, karani będą jak najsurowiej.

Londyn d. 10. stycznia.

Według doniesienia dziennika *Times*, rząd wytoczy Jamesonowi i jego towarzyszom śledztwo za wykroczenie przeciw karności wojskowej. Oficerów można w takim tylko razie uniewinnić, jeśli dowiodą, że nie wiedzieli, iż Jameson działa wbrew rozkazom królowej. Dalej — sądzi *Times* — nie ulega wątpliwości, że „Chartered Company“ zapłaci rzeczypospolitej transvaalskiej odszkodowanie. Natomiast Anglia nie zgodzi się pod żadnym warunkiem na to, aby w sprawie tej zwołano konferencyę europejską.

Londyn d. 10. stycznia.

Z Pretoryi przyszła wiadomość, że tamtejsze władze są w posiadaniu dokumentów, dowodzących, że ostatnie zajścia w Transvaalu są wynikiem spisku, mającego na celu aneksyę republiki.

Londyn d. 10. stycznia.

Oburzenie ludności wszystkich klas na osobę cesarza Wilhelma jest ogromne. Można wszędzie słyszeć wyrażenia o nim, których powtórzyć nie można. Myśl wykreślenia cesarza Wilhelma z angielskiej armii i marynarki jest szeroko omawianą. W klubie wojskowym jeden z wybitnych członków wpisał do dziennej książki klubowej propozycyę, aby cofnąć udzielony cesarzowi Wilhelmowi list członka honorowego.

Londyn d. 10 stycznia.

Dayle Chronicle pisze: „Upraszamy każdego Anglika, aby się w sprawie transvaalskiej zachowywał rozumnie. Tylko głupi igra z dynamitem. Jeszcze gorsza sprawa z rozbijaniem sklepów niemieckich w Londynie i z obrażaniem robotników niemieckich, jeżeli wogóle odnośne wiadomości są prawdziwe. Co mają z wysoką polityką Europy do czynienia ci potulni ludziska, których po większej części militaryzm cesarza niemieckiego do nas przypędził? Nam trzeba jasno wyłożyć legalność postępowania Anglii wobec Transvaalu i zadokumentować, że od tego nie odstąpimy. A uczynić to możemy bez „przechwałek i pogróżek“.

Dział ekonomiczny.

— **Osuszenie błot poleskich.** Rząd rosyjski postanowił w tym roku osuszyć trzy miliony dziesięcin błot poleskich. Dotąd osuszono już 2,780.000 dziesięcin.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 10. stycznia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 360·25, Kredyty węg. 398·—, Unionbank 293·—, Länderbank 238·50, staatsbany 357·75, Lombardy —·—, Elbethal —·—, kolej północno-wschod. 274·50, tytoniowe 186·50, Rima 246·50, Alpiny 81·30, renta majowa 99·95. losy turec. 54·—, Marki 59·33.

Berlin d. 10. stycznia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano. Cyfry w klamrach oznaczają wiedeński paritaet. Kredyty 224·— (359·94), statsbany 150·75, (357·59).

Paryż d. 10. stycznia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano. Statsbany 753·75 (357·13), länderbank 517·50 (238·50).

Frankfurt dnia 10. stycznia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 301·37 (359·34), lombardy 87·— (101·34).

— **Wiedeń** d. 10. stycznia. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 359·—, węg. zakład kredytowy 396·—, anglobanki 164·—, lenderbanki 238·—, koleje państwowe 355·75, elbethal 276·60, akcye tytoniowe 188.—, alpiny 81·30, losy tureckie 54·50, unionbanki 294·—, ruble 129·25.

Lwów, dnia 10. stycznia 1895.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. w. a. k. 217·— do 220·— Kolej Lwow.-Czern.-Jassko po 200 zł. w. a. 285·— do 289·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 370 — do 380 —, Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 210 — do —·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200·— do 202·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·70 do 97·40. 5% z 10% prem. 108·90 do 109·60. 4½% los. w 59 lat 99·70 do 100·40. Banku krajowego 4½% los. w 61 lat 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat 97·50 do 98·20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·— do 98·70. 4% los w 41½ lat. 97·60 do 98·30. 4% los. w 56-letnich 97·30 do 98·— 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: 4% dla fundusz propinacyi ego 4% : 74) do 94·10. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 100·50 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105.— do —·—, 4½% 99·80 do 100·50. 4% z roku 1891 96·80 do 97·50. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 95·— do 97·70.

Losy: Losy miasta Krakowa 27·— do 29·— Losy miasta Stanisławowa 44 — do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·70 do 5·80. Napoleondor 9·56 do 9·66. Półimperyał 9·80 do —·—. Rubel rosyjski srebrny 1·27·— do 1·29 —. Rubel rosyjski papierowy 1·28·25 do 1·29·50 100 marek niemieckich 59·20 do 59·70

Wiedeń 10. stycznia. (Tel. *Gaz. Nar*). Cena nafty 16·65, spirytus gotowy 14·60, żyto na wiosnę 6·60, pszenica na wiosnę 7·27, owies na wiosnę 6·43.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 10. stycznia.

Hotel Żorża. A. Narbuttowa z Polomyji, dr. H. Wielowiejski z Olejowy, O. Schnell z Firlejówki, D. Słonecki z Jurowiec, A. Theodorowicz z Żukowa, dr. Z. Keppler z Chrzanowa, W. Skibniewski z Podola ros. J. hr. Roztworowski z Krakowa, W. Mulaczek i K. Müller z Wiednia, L. Sttefel z Krosna.

Stan powietrza. Pierwsza część doby była pochmurna i śnieżna, w drugiej połowie doby się wypogodziło.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru, zredukowany do poziomu morza był wczoraj o godz. 12 w południe 774·0 mm.

Prognoza na dobę d. 11 stycznia br. (od północy do północy): Wiatr będzie co do kierunku północno-zachodni o średniej prędkości 4 m|sek.

Srednia temperatura doby około — 10·0°C, niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 75 %.

Opadu nie będzie.

Dziś dnia 11 stycznia: Higina — Anysyi M.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

Dr. St. Kwiatkowski

em. operator

w klinice chirurg. **Billrotha-Gussenbauera** przy c. k. uniwersytecie wiedeńskim, z. sekundaryusz oddziału urologiczno-chirurgicz. Radcy dworu Dittel'a, asystent polikliniki prof. Fingera w c. k. szpitalu powszechnym we Wiedniu, osiadł

w Czerniowcach.

Udziela pomocy lekarskiej w zakresie Chirurgii, ze szczególnym uwzględnieniem aparatu moczowego (nerki, pęcherz.)

Specyalista w chorobach żołądka, kiszek i wątroby

Dr. Eugeniusz Kozierowski

po odbyciu specyalnych studyów w klinikach wiedeńskich, berlińskich, tudzież poliklinice prof. Martiusa w Roztoku, mieszka przy ul. Kopernika l. 3. I. p. i ordynuje od godziny

9—10 rano i od 3—5 popoł.

36

TAK BYŁO.

Powieść

H. Sudermanna

CZĘŚĆ DRUGA.

(Ciąg dalszy.)

Tak, tak będzie najlepiej... I usnęła uspokojona zupełnie.

Następnego dnia była w błogiem usposobieniu. Przez jej żyły przebiegały dreszcze gorączki przedślubnej. Od czasu do czasu tylko doznawała niemiłych wstrząśnień, gdy przywiodła sobie na pamięć pogróżki Gustawa.

Lecz, aby się ich na seryo obawiać miała, nadto ufała potędze swej piękności.

Siedziała przy oknie rozmarzona, patrzyła przez rzekę w kierunku Halewitzu i liczyła godziny.

Stara Minna, która już od wczoraj wtajemniczoną została w nocne przyjście Gustawa, dopomagała jej przytem, gdy od czasu do czasu dyskretnie przebiegała pokój.

— Teraz jeszcze tylko ośm godzin, wielmożna paniusiu — mówiła.

A wkrótce potem:

— Teraz już tylko siedm i pół.

W ten sposób termin stawał się coraz krótszym.

Błogo uśmiechnięta, zanuciła starą ludową piosenkę o chłopcu, który wśród burzy i gromów spieszył do swej ukochanej.

Potem płakała troszeczkę, wspomniawszy o swem zmarłem dziecku i dodała w końcu ze złożonemi rękami:

— Bądź kontent, mój mały, że już tak wcześnie zaznasz wiecznego pokoju.

Przytem i ona się rozweseliła. I tak przechodziły godziny nadzwyczaj przyjemnie, w miękkich marzeniach, bez nieodzownej w takich razach męczarni oczekiwania.

O piątej zapalono lampę. Około ósmej wniesiono kolacyę.

A o wpół do dziewiątej wpadła pokojowa z oznajmieniem, że właśnie pan nadjechał.

— Co za pan?... — zapytała Felicya.

Tak spokojnym był jej umysł, że zgoła nie rozumiała, o co się tu rozchodzi.

Dziewczyna musiała powtórzyć swą wiadomość. Wtedy doznała uczucia ciężkiej krzywdy. Najchętniej byłaby się poskarżyła przed swoim mężem i prosiła go, ażeby spiesznie znowu odjechał.

Dopiero pomału przyszła do świadomości niebezpieczeństwa, w którem się znajdowała.

W osłupieniu siedziała przy stole i zwijała, to rozwijała serwetę.

— To z pewnością Hanna wypłatała mi tego figla — pomyślała, gdyż tak bardzo nienawidziła dawną swą przyjaciółkę, że instynktownie każde nieszczęście, jakie jej się wydarzyło, przypisywała jej machinacyom.

Lecz w następnej chwili przekonała się o bezpodstawności swego podejrzenia; w żaden sposób nie mogła Hanna wiedzieć o tem, co się dopiero na tę noc przygotowywało.

Zobaczenie się z Jerzym dodało jej pewności siebie.

Wprawdzie w pierwszej chwili przestraszył ją niepokój, z jakim oko jego spoczęło na niej, ale widziała również jak niepokój ten znikł, gdy zastał ją samotnie siedzącą przy resztkach kolacyi.

Tak dalece wprawdzie sięgnął wpływ alarmującej depeszy, że bez poprzedniego oznajmienia i na najętych saniach przybył do Uhlenfeldu; gdy jednak teraz na pytanie Licyi istotną przyczynę swego niespodzianego przyjazdu przemilczał, stało się to nie z nieufności, lecz poprostu dlatego, iż nie chciał żony bezpotrzebnie niepokoić.

Hanna znaną mu była z dawna jako pesymistka, a przestroga jej mogła się również tyczyć jakiej troski gospodarskiej.

Postanowił sobie rzniutko pojechać do Halewitzu, a dziś tylko dom, dziedziniec i personal poddać dokładnemu przeglądowi, jak to zwykł był czynić, gdy niespodzianie przybył do domu.

Czuł się znużonym i zniechęconym. Uprzejma rozmowność żony drażniła go. Wkrótce też wstał od stołu, ażeby rozpocząć inspekcyę.

Zaledwie znikł za drzwiami, z załamanemi rękami weszła stara Minna do pokoju.

— Ach, wielmożna paniusiu, wielmożna paniusiu — szepnęła — co teraz będzie? Skoczę teraz prędko do Halewitzu, inaczej może się stać okropne nieszczęście... O dla Boga! O dla Boga!

Felicya rozważała.

Gdyby Gustaw dowiedział się o powrocie Jerzego, bardzo być mogło, że, aby uniknąć groźnego spotkania, odżyłaby w nim na nowo myśl ucieczki. Wówczas, jako wdowa i narzeczona zarazem, musiałaby nosić po nim żałobę do końca życia... Z drugiej strony, gdy on przyjdzie, a zachowane zostaną ostrożności, nie ma żadnego niebezpieczeństwa. — W Fichtkampen wprowadzała go przecież Minna nieraz wśród trudniejszych okoliczności!

Nawet przypatrzywszy się dokładniej temu, bytność Jerzego przynosiła ze sobą nieocenioną korzyść. — Gdyby poczciwy Gustaw w żaden sposób nie chciał odstąpić od swych morderczych zamiarów, potrzebowała mu tylko szepnąć, kto tam śpi w pokoju obok, a uczyni go posłusznym jej woli.

To rozstrzygnęło.

— Zostań tu, Mineczka — odezwała się wreszcie — znasz przecież dom doskonale, a gdy wszystko dobrze pójdzie, daruję ci znowu sarą, jedwabną suknię...

Około dziesiątej Jerzy powrócił ze swej inspekcyi.

Oświadczył, że jest zmęczony podróżą i pójdzie do swego pokoju.

— Połóż się tylko zaraz do łóżka! — napomniała go Felicya.

Skinął głową i wedle zwyczaju pocałował ją w czoło na dobranoc.

— Taką masz gorącą twarz — zauważył.

— Cieszę się, że tu jesteś — odpowiedziała, patrząc w ziemię.

I nie skłamała.

Tym razem nie będziemy żartowali — on powiedział — tym razem nie wypijemy kropli do zębów!

Poświeciła mężowi na schody, zamknęła okiennice wewnątrz pokoju, zbadała termometr, ażeby na noc nie było mu za chłodno, ani za ciepło, potem pożegnała się i zeszła jeszcze raz na dół, celem wydania Minnie ostatnich objaśnień.

Gdy w pół godziny później weszła do swego pokoju, usłyszała męża, przechadzającego się jeszcze miarowym krokiem.

To było fatalne. Zachodziła obawa, że gdyby usłyszał ją gospodarującą około zwierciadeł, mógłby łatwo uchylić drzwi i zastać ją niespodzianie w tem osobliwszem przebraniu.

Na razie zadowoliła się tylko tem, że włosy ułożyła po grecku i twarz lekko obsypała pudrem.

Zegar uderzył jedenastą... Jeszcze godzina! Czem ją zabić?

Usiadła koło biurka i drżącemi rękami zaczęła wydobywać z niego papiery.

Wtem padła na szczęśliwą myśl:

Z tą godziną miał się rozpocząć dla niej nowy okres życia, życia pełnego kwitnących uciech i nigdy nie więdniejącej młodości, upojeń wiośnianych, snów nocy letniej... Dlatego musiała zniszczyć i wymazać wszystko, coby jej przypominało lata nieznośnych obowiązków... Nic nie powinno zostać, nic, oprócz niego, którego sobie nareszcie — Bóg jeden wiedział, jakiemi ofiarami! — napowrót zdobyła.

Jeden list po drugim darła na drobne strzępki. Były tam wyznania miłosne wszelkiego rodzaju, począwszy od sentymentalnych wierszyków młodego Zesslingena, do pożądliwych żartów starego Stolta.

(C. d. n.)

Obrazki świętych

tak własnego nakładu jak i obcych wydań, czarne i kolorowe **w największym wyborze i po najtańszych cenach** poleca

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Pra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

DZWONKI niklowane do sań (na chomonta) para złr. 2, 3, 4, 5 i 6, Grzechotki metalowe podbite flanelą (na karki) para złr. 11·—, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

PRETENSYI rocznych nabywam, cesye przyjmuję. J. H. Lwów poste restante.

JEST DO SPRZEDANIA majątek 400 morgów, na Węgrzech koło Preszowa, lub na zamianę na dom we Lwowie lub majątek pod Lwowem. Bliższa wiadomość na składzie drzewa fundacyi hr. Skarbka.

MŁODY GROSZEK i zielona fasolka w najlepszym gatunku, jakoteż świeże prawdziwe grzyby, obgotowywane w wodzie, w blaszanych hermetycznie zamkniętych puszkach, poleca po niezwykle tanich cenach, dla zaprowadzenia swoich artykułów, nowo urządzona fabryka konserwów jarzynowych w Lubyczy królewskiej, poczta i stacya kolejowa w miejscu. 151

GRZYBY suszone 1 kilo po złr. 1·80 ct. rozsyła R. Paskora, Habry, Czechy. Posyłki 5-kilowe franco. 152

BIURO POŚREDNICZEŃ Kozłowskiej, Skarbkowska 3, ma zawsze do polecenia doborową służbę w miejscu i na prowincyę. 148

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

Dla Doktora medycyny

jest wolna intratna posada w Bukaczowcach. Zgłoszenia do apteki. 149

PRZYJMUJĘ uczniów na stancyę, zapewniając takowym opiekę macierzyńską, wikt zdrowy i dostateczny, pomieszkanie w najzdrowszej dzielnicy Lwowa, w pośród ogrodów. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Zofia Gołęmberska, wdowa po znanym publicyście i redaktorze. Lwów, ulica św. Teresy l. 20, I. piętro.

Herbata

z pierwszej ręki, chińsko-rosyjska, po złr. 5, 4, 3·50, 3, 2·50 funt. Okruchy aromatyczne po złr. 1·75 i po złr. 1·30 funt, ma na składzie Zarząd dworu Łapszyn, Brzeżany. 485

Konfitury

¼ kg. 36 ct., **kandyzowane owoce** ¼ kg. 50 ct. **Susz** obierany 1 kg. 85 ct. **Bulion** 1 kg. 5 zł. **Powidła** 5 kg. franco zł. 1·40. **Szynki** 1 kg. 85—75 ct Szynki westfalskie 1 kg. 1·40. Gospodarstwo domowe Latacz, poczta Łatacz. 116

Wielki browar krajowy poszukuje agenta

dla sprzedaży piwa, Wymagana kaucya i znajomość interesu. Zgłaszać się od 8—9 rano ulica Matejki 8, Wiśniowski.

Analiza cen zarazem Podręcznik dla budowniczych

Władysława Skwarczyńskiego, zbroszurowana zł. 4·50, oprawna w płótno złr. 5 bez przesyłki, do nabycia u autora we Lwowie, ulica Kochanowskiego l. 1 D.

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej **Emil Weiner** WIEN I., Salzthorgasse

Znakomitą węgierską jesienną
BRYNDZĘ,
codziennie świeżutkie deserowe
MASŁO, 7165
Wykraplany włoski deserowy **MIÓD** z kwiatu pomarańczy, poleca handel
ALBERTA SZKOWRONA
Lwów, plac Maryacki 7.

WYROBY SPECYALNE
PARFUMERYA
AUX VIOLETTES DE PARME
ED. PINAUD

Mydło	Aux Violettes de Parme
Essencya dla chustek	Aux Violettes de Parme
Woda tualetowa	Aux Violettes de Parme
Pomada	Aux Violettes de Parme
Olejek	Aux Violettes de Parme
Puder ryżowy	Aux Violettes de Parme
Kosmetyki	Aux Violettes de Parme

37, Boul^d de Strasbourg, 37

BOLE ŻOŁĄDKA
Trudne trawienie, kwasy, utrata apetytu, bladaczka, wyczerpanie sił, *leczą się przez użycie*
ELIXIRU GREZ'A
zawierającego w sobie niezbędne do trawienia elementa:
CHINE, KOKE, PEPSINE, i t. p.
Elixir ten przepisywany powszechnie przez najznakomitsze powagi medyczne, jest i, które używany we wszystkich paryzkich szpitalach.
Na wystawach otrzymał Medale złote i Dyplomy honorowe.
Collin, Aptekarz, i K. 49, rue Maubeuge, Paris
We **Lwowie**, w aptekach: pp. K. Mikolascha, Wewiorskiego, Ruckera, Ehrbara i Sklepińskiego.
W **Krakowie**, w aptekach: pp. Redyka, Wiszniewskiego.

Postumenta przed piec z narzędziami złr. 2·80.
Taoe lane przed piec od 85 ct, niklowane od 2·20.
Przystawki z galeryjkami brązowane po złr. 2·50, 3·50, niklowane od złr. 3·80.
Kubły na węgle zwykłe od złr. 1·40, z pokrywą metalową od złr. 2·20
poleca
ANTONI HALSKI
handel żelazny
Lwów, plac Maryacki l. 9.
Osobny magazyn mebli żelaznych na pierwszem piętrze.

Rządca pełnomocnik

administrujący przez kilkanaście lat większymi dobrami z bardzo dobrym rezultatem w Galicyi, pragnie objąć zarząd większych dóbr od 1. lipca 1897 a względnie i wcześniej.
W razie danym może służyć osobistymi rekomendacyami osób wybitnych w kraju. Łaskawe zgłoszenia **tylko pisemne** przyjmuje z grzeczności Biuro dzienników i ogłoszeń Plohna we Lwowie pod znakiem „Pełnomocnik". 7531

Rządca ekonomiczny

samoistny, wszechstronnie polecony przez znane osobistości w kraju, doświadczony w zakładaniu i uprawie chmielu, w chowie bydła i we wszystkich gałęziach gospodarskich, na żądanie mogący złożyć kaucyę, przyjmie w zarząd jeden lub kilka folwarków. Wymagania skromne. Szczegółów udzieli Biuro wywiadowcze J. Polińskiego, Lwów, ulica Karola Ludwika l. 5. 7533

O Staatsbahnach, kredytach, akcyach Alpine i Montan, losach tureckich, tudzież o wszystkich będących w kursie efektach spekulacyjnych, udzielam cennych fachowych rad, na podstawie których można

wiele zarobić.

Nieanonimowe zapytania załatwia i bezzwłocznie odpowiada **Rudolf Mosse, Wien, „B. 5115".** 7532

Nadesłane.

— Moja Maniu, proszę Cię, kupuj u Mühlfelda w Rynku l. 37. Koszule sztuka od 75 ct, zł. 1·—, 1·10, 1·10, 1·30, 1·50 do zł. 2·30 i kalesony podwójnie szyte para od 50 do 85 ct., zł. 1·—, 1·10 do 1·40, już się przekonałem, że są bardzo mocne.
(Mania): Dobrze, zaraz pójdę.

Dom komisowy.

Import i eksport.
T. Filipowicz
Hamburg, B. d. Strohhause 31.
Sprzedaż komisowa zboża, nasion i innych ziemiopłodów.
Pośredniczenie przy zbywaniu krajowych wyrobów przemysłu; oraz nabywaniu zagranicznych płodów i wyrobów, sztucznych nawozów, artykułów spożywczych: kawy, ryżu, owoców południ. itp.)

Francuską masę do podłóg, Masę woskową i Lakier bursztynowy

poleca
W. CZOPP
Lwów, Żółkiewska l. 3.

Do racyonalnego pielęgnowania ust i zębów 7267 **Antiseptyczna, usuwająca odór z ust**

EUCALYPTUS WODA DO UST

Austr.-Węg. patent. — Mention honorable Paris 1878.

Dr. C. M. Fabera przyboczneho lekarza śp. ces. Maksymiliana I. etc.
Skład główny: Wien, I. Bauernmarkt 3.
Skład we wszystkich aptekach, drogueryach i perfumeryach. — Tamże też do nabycia
c. k. uprz. Pasta do ust „Puritas" Dr. C. M. Fabera.

Poszukuję do zakupna rocznie 3—5000 klm.
drzewa sosnowego
wprost z obszarów dworskich za gotówkę i upraszam o łaskawe oferty.
Adolf Hosse, Dampfsäge Zellwald Post Siebenlehn, Station Nossen i. Sa.

Założona w r. 1850

Gustaw Hofbauer

Fabryka Fortepianów
WIEN,
9. Bezirk, Liechtensteinstrasse Nr. 76.
Wielki wybór najlepszych **fortepianów, pianin, harmonii**, nowych i przegranych, do rozprzedaży i zamiany i na raty. 100 sztuk do wyboru. 7216

Winogrona feslawskie, Brzoskwinie, Gruszki i Jabłka tyrolskie
wysyła najstaranniej opakowane handel 7166
ALBERTA SZKOWRONA
Lwów, plac Maryacki 7.

Friedrich Wannieck & C.

Fabryka maszyn i odlewarnia żelaza
Berno, Morawa, 6585
dostawcy dla Wys. galic. Wydziału kraj.
Zastępca dla Galicyi: **Jul. Topolnicki,** Lwów, ulica Pańska 13.
Kompletne urządzenia pieców kręgowych, fabryk do wyrobu szamoty, drenow, dachówek i artykułów glinianych, oraz kompletne urządzenia fabryk do wyrobu płyt chodnikowych, płyt i zendrowek do brukowania ulic (Trottoirenklinkern)
a mianowicie:
Maszyny parowe i kotły parowe, Maszyny do wyrobu cegieł, odrzynacze, gniotowniki walcowe, prasy do dachówek falcowanych, prasy wrzecionowate o wysokiem ciśnieniu, prasy do rur mufowych prasy wykańczające, prasy do drenów, prasy hydrauliczne, windy, wózki do przewozu ziemi, zapełniatory kolejowe.

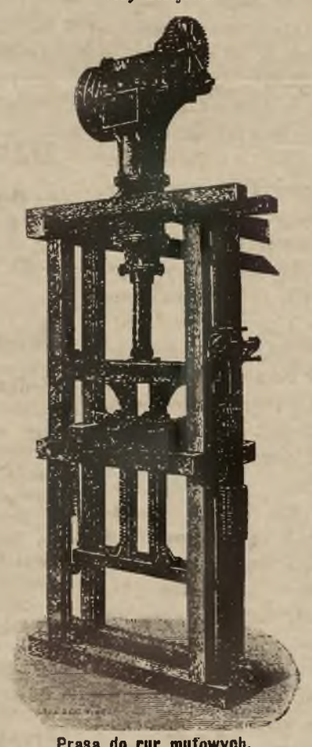

Prasa do rur mufowych.
Dokładne prosp. na żądanie gratis i franco.

Wiedeńska kasza owsiana

uznana jako zdrowy i wzmacniający środek odżywczy.

Wiedeńska mąka owsiana

najlepszy i najtańszy środek odżywiania dzieci.

Zielony i żółty groch cukrowy, Sago, Tapioca, Cesarskie krupki perłowe, Ryżowy i hreczany grysik, Groszek Julienne, Mąka owsiana, ryżowa, kartoflana i hreczana.

Wszystko to w kartonach po 500 grm. z opakowaniem 2 zł. 50 ct. franco. D'a odsprzedających znaczne opusty.

Brüder Hirschfeld & Co., Wien II.,
k. k. Rollgerste- und Schälerbsen-Fabrik.

Nowość!

Nakładem księgarni H. Altenberga, wyszły z druku i są do nabycia we wszystkich księgarniach **Jana Kazimierza Zielińskiego**
Wspomnienia starego kawalera
1 tom str. 288, cena zł. 1·80. **Tegoż autora wyszły: „Szkioo"** 1 tom str. 288, złr. 2·10. **„Ofiary"** powieść, 1 tom (253) zł. 2 10.

Przestaniesz Pan kaszlać
jeżeli użyjesz sławnych
KAISERA
bonbonów piersiowych.
Najlepszy i najtańszy środek przeciw **kaszlowi, chrypce, katarowi i zaflegmieniu.** 7322
Prawdziwe w paczkach po 10 i 20 ct. sprzedają: we Lwowie O. T. Winckler i Syn, w Stanisławowie Dr. A. Beil, w Kołomyi E. Stenzel aptekarz, w Kamionce Karol Pilewski, w Uhnowie K. Kałużniacki, w Dynowie Jan Wodyński, w Samborze J. Aleksiewicz.

Małpki młode, Papugi
tanio do sprzedania.
Karge, ul. Sobieskiego 34.

COGNAC
Czuba-Durozier & Comp.,
francuska fabryka koniaku
PROMONTOR.
Wszędzie do nabycia. 7372
Generalny zastępca: **Ruda & Blochmann, Wien—Budapest.**

PAPIER FAYARD ET BLAYN

Do uleczenia **katarów, rematyzmów, irytacyj piersiowych, influency, boleści, ran, oparzeń, nagniotków, odgniotków pomiędzy palcami i odmrożeń**, tańszy od wszelkich innych. 5961
Dostać można we wszystkich aptekach. (Wymagać własnoręcznego podpisu.)
Składy we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ehrbara i Ruckera

PAPIER D'ARMENIE do kadzenia, pochłania w zupełności szkodliwe wyziewy z tytoniu, z kuchni, z miejsc odchodowych. Odświeża powietrze zepsute w sypialniach i w salach szkolnych. Odwania pokoje chorych i zabezpiecza odwiedzających o niebezpieczeństwa zarazy. Próbki rozseła się darmo. Sprzedaż hurtowa u Pana **Ponsot, ulica d'Enghien, 8, w Paryżu.** — We Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Ehrbara i Ruckera. — W Krakowie: w aptekach PP. Wiszniewskiego i Redyka.

Na sezon jesienny i zimowy
nadszedł wielki wybór bawełnianych, wełnianych i jedwabnych kaftaników, spodni, pończoch, skarpetek, pończoch myśliwskich, kamizelek z rękawami, ogrzewaczy żołądka itd., także najnowszych krawatek kołnierzyków i manszet.
Skład fabryczny oryginalnej normalnej bielizny Prof. Dra Gustawa Jägera
poleca po najmierniejszej i stałej cenie 7287
Magazyn bielizny i płócien F. S. Bardasza
we Lwowie, naprzeciw katedry, ul. Teatralna l. 9.

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu. Ces. król. uprzyw. Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.
Rafinerya spirytusu, fabryka rumu, likierów, rosolisów i octu
Juliusza Mikolascha Następców 7503
JAKÓB SPRECHER i Spółka
WE LWOWIE
poleca najlepsze i najczyściejsze wódki polskie mocne, rosolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą Starkę, Owocówkę, Ratafię, Dereniówkę, Narodówkę, Szczutek, Dziennik, Djabeł, Karpatówkę, Specyalności fabryk itd. po cenach najprzystępniejszych.
Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów podaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi, a rezultat otrzymany podajemy poniżej.
Loco Fabryka notujemy: **Cała butelka Kminkowego rosolisu 70 ct.** „ „ **Kontuszówki 60** „

Laboratoryum technologii chemicznej c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie. L. 3. Stempel 50 ct. L. 32.
I. Orzeczenie.
Na podstawie otrzymanych rezultatów i szczegółowego poszukiwania „fuzlu" i zanieczyszczeń alkoholicznych wypada, że wódka z napisem: **„Rosolis przedni kminkowy"** jest mocno słodzonym wyrobem alkoholicznym, zawierającym cukier trzcinowy i cukier przemieniony, przygotowanym na dobrze rektyfikowanym spirytusie.
Wódka ta nie zawiera żadnych podejrzanych, ani dla zdrowia szkodliwych składników, jest ona mocna, czysta i na polecenie najzupełniej w użyciu zasługuje.
Lwów, dnia 28. maja 1894. *Praf. Bron. Pawlewski* (m. p.)

Lwowski Zakład Zastawniczy

przy ulicy Czarnieckiego l. 1
róg placu Bernardyńskiego 7482
udziela pożyczki na zastaw:
papierów wartościowych, przedmiotów **złotych, srebrnych, brylantów, pereł, zegarków** i t. p. kosztowności dając wysokie zaliczenia przy umiarkowanym procencie. Prócz tego przyjmuje Zakład przedmioty nie należące do rzędu kosztowności jako to: **broń myśliwską** nowszych systemów, **bronzy, antyki, platery** (chińskie srebro) **pasy lite, karabele** i t. p.
Ze szczególną troskliwością przechowuje Zakład powierzone mu zastawy, opakowując starannie i strzegąc od wilgoci. Zastawiający w osobnym przedziale nieżenowany otoczeniem w jednej chwili zaliczkę odbiera.

PASTA DE NAFÉ i SYROP
de DELANGRENIER, w Paryżu, 53, ulica Vivienne.
Bez opium, bez morfiny, ani kodeiny. Środki piersiowe nieszkodliwe używają się z pomyślnym skutkiem przeciw katarom, gryp e, influenzie, kokluszowi, it. p.
We Lwowie: u PP. Mikolascha, Wewiorskiego, Ehrbara, Ruckera i we wszystkich aptekach.

FOSFORAN WAPNIOWY
bardzo skuteczny dodatek do karmy dla bydła i drobiu

poleca
Fabryka wytworów chemicznych i nawozowych
Spółki komandytowej Juliana Wanga
we Lwowie, ul. Akademicka l. 5.
Cena za 100 klgr. po 20 złr. loco dworzec Lwów-Podzamcze; wysyła się pakiet 5-cio kilowy po 1 złr. 60 ct. wraz z opłatą pocztową. Opłata i sposób użycia wysyła się na żądanie odwrotnie.
Wielmożny Panie! Miło mi donieść W. Panu, że fosforan wapniowy, sprowadzany od Pana przez kilka już lat, używam z nader dobrym skutkiem przy karmie młodzieży. Cielęta i łoszęta przestawały obgryzać mury, gdy im dawano do obroku fosforan wapniowy — widocznie, że potrzebowały tego dodatku. Nie podlega żadnej wątpliwości, że fosforan wapniowy przyczynia się ogromnie do wytwarzania kości lepszej jakości, osobliwie tam, gdzie podawana karma jest uboga w fosforan i wapno.
7432 Z uszanowaniem
Tadeusz Fedorowicz.
Klebanówka p. Bogdanówka, 25. maja 1895.

FIGLARZ
Kalendarz Humorystyczny, Ilustrowany i Informacyjny na rok 1896.
jest do nabycia we wszystkich księgarniach i handlach papieru po 80 ct. — Główny skład w handlu A. Klimka, Batorego l. 2.

Piękność, świeżość i delikatność cery
otrzymuje się po kilkakrotnem użyciu
HELIANTYNY.
Znakomity ten środek zyskał powszechne uznanie i został odszczególniony 10 ma medalami zasługi i dyplomem honorowym.

Brillantina płynna i krystaliczna jest najlepszym środkiem do pięknego ułożenia i konserwowania brody i bokobrodów. — Flakon 50 ct.
Olejek taninowy wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 ct.
Nigretina wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny. Cena 1 zł.
Cebulki włosowe na porost wąsów, brody i brwi. Flakonik 1 zł.
Bandolina pomada z bardzo przyjemnym zapachem w laseczkach do przytrzymywania włosów, po 25 i 50 ct.
Pomada balzamiczna do ułożenia wąsów. Słoik 40 ct.
Pomada orzechowa przywraca włosom siwym lub wypłowiałym naturalny kolor. Słoik 1 złr.

JAN IHNATOWICZ
magister farmacyi i chemik sądowy, właściciel fabryki perfum i mydeł toaletowych
we Lwowie ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 11.
W Krakowie Sukiennice l. 20. **W Czerniowcach** Rynek l. 2.

SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA w Krakowie, Rynek, poleca:
St. Tarnowski. — Nasze dzieje w ostatnich 100 latach.

To nowe **drugie wydanie** rozgłośnego dzieła St. Tarnowskiego wydaliśmy nadzwyczaj starannie. **Czcionki nowe,** bardzo czytelne, **papier welinowy, — 90 rycin** (w I wydaniu było 36) **przepysznie wykonanych.** 67 czarno, 23 w różnych kolorach, wedle obrazów lub rysunków *Matejki, Juliusza Kossaka, Wojciecha Kossaka, Michała Stachiewicza, Piotra Stachowicza, A. Grottgera* i t. d., portrety, widoki gmachów i kościołów, sceny historyczne i t. p.
Drugie **to wydanie jest bardzo rozszerzone** i uzupełnione do ostatniej chwili. — Strona **typograficzna i oprawa** nie mają równych sobie między wydawnictwami polskiemi ostatnich 10 lat, zwłaszcza jeżeli się weźmie pod rozwagę, że **wszystko wykonano krajowemi siłami** i to za **cenę** wprost **bajecznie niską.**

1) za 1 egzemplarz broszurowany złr. . . . . 1·50
2) „ 1 „ kartonowany „ . . . . . 1·70
3) „ 1 „ opr. w płótno, wyciski złote i czerwone, herb Polski w środku okładki, wykonany w 3 kolorach . 2·50
4) „ 1 „ opr. w półskórek francuski lub niemiecki . . . . 3·—
5) „ 1 „ opr. w wyborowy szagren, rogi zaokrąglone, brzegi złocone, herb Polski w 3 kolorach . . . . . 5·—

Na portoryum należy dołączyć: 25 ct.

Oprócz tego jest 100 egz. odbitych na brystolu, których cena za egz. broszurowanego złr. 8.—, oprawnych w płótno (jak Nr. 3) złr. 4.—, w wyborowy francuski szagren (jak Nr. 5) złr. 8.—, w celulozę złr. 10.—.
Dzieło to jest miłą lekturą zarówno dla młodzieży jak i ludzi dojrzałych, tak dla ludu wiejskiego jak i inteligencyi, gdyż książka jest w całem znaczeniu skreśloną popularnie. — By wobec tego **ułatwić łatwe nabycie, postanowiliśmy dla kupujących większą ilość zniżyć ceny w sposób następujący:**

5 egzemplarzy broszurowanych	złr. 7.—	(zamiast	7·50)
10 „ „ „	„ 13.—	„	15·—)
50 „ „ „	„ 60.—	„	75.—)
100 „ „ „	„ 100.—	„	150·—)
5 egzemplarzy tanio oprawnych (kartonowanych)	złr. 8.—	(zamiast	8·50)
10 „ „ „ „	„ 15.—	„	17·—)
50 „ „ „ „	„ 70.—	„	95·—)
100 „ „ „ „	„ 120.—	„	170·—)

Ekspedycya za poprzedniem nadesłaniem należytości lub za zaliczką.
Do nabycia w każdej księgarni.

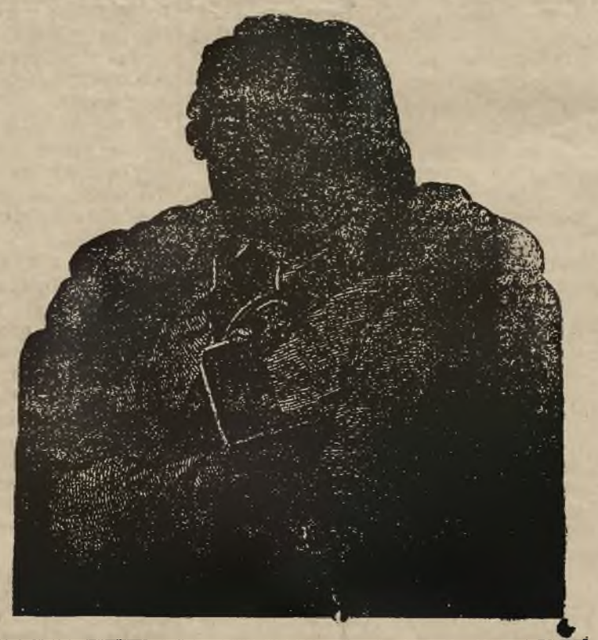

Kantor wymiany
c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszelkiego rodzaju papiery i monety
(po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi.
Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:
4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
4% listy hipoteczne koronowe
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
4½% listy Banku krajowego
4% listy Banku krajowego
5% obligacye komunalne Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę krajową galic. koronową
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% pożyczkę propinacyjną bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% pożyczkę propinacyjną węgierską
4% węgierskie obligacye indemnizacyjne
które to papiery jakoteż i wszelkie renty austryackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.
Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.
Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litograf. Pillera i Spółki.